10 fen. | DZIENNIK PORANNY | 10 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 60.

Kraków, piątek 14 marca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Przed doniosłemi naradami w Berlinie.

Minister spraw zagranicznych Matsuoka wyjechał z Tokio.

Tokio, 13 marca. Japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka wyjechał z Tokio we środę o godz. 22.35 (godzina 15.35 czasu niemieckiego) udając się do Europy.

Japoński minister spraw zagranicznych Yosuka Matsuoka jest potomkiem starej, obfitującej w tradycje rodziny Samurajów. Urodził się w r. 1880 i już jako młody człowiek wzbogacił swą wiedzę licznemi podróżami zagranicznemi, które po ukończeniu studjów zawiodły go również na dłuższy okres czasu do Stanów Zjednoczonych.

Tam miał on sposobność zapoznać się dokładnie z amerykańskiemi stosunkami politycznemi i gospodarczemi i wytworzyć sobie własne poglądy na istotę stosunków amerykańsko-japońskich.

Po złożeniu egzaminu dyplomatycznego w r. 1904 rozpoczął on służbę **w jednym z konsulatów japońskich w Chinach**, następnie przeszedł do ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio, skąd — tym razem w charakterze sekretarza ambasady japońskiej w Waszyngtonie — został wysłany **do Stanów Zjednoczonych**, gdzie pozostawał aż do swego przeniesienia **do Petersburga**, na krótko przed wybuchem wojny światowej.

Światowa opinja publiczna zwróciła po raz pierwszy uwagę na Matsuokę, gdy objął **kierownictwo japońskiej delegacji do Ligi Narodów w Genewie**. Kiedy w r. 1935 Liga Narodów zajęła w ostrej formie stanowisko przeciwko polityce japońskiej w Mandżurji, **Matsuoka wraz z członkami delegacji japońskiej opuścił salę posiedzeń**. Uczynił to — jak sam później przyznał — **na własną odpowiedzialność** i przeżył chwile głębokiego zadowolenia, kiedy wkrótce potem cesarz japoński w pełni zaaprobował jego metodę postępowania.

Kiedy Japonja wystąpiła ostatecznie z Ligi Narodów, kilku polityków w jego ojczyźnie czyniło mu zarzut, że przez swoje demonstracyjne zachowanie się w Genewie dał początek takiej konjunkturze politycznej, która wmanewruje Japonję w stan izolacji.

Matsuoka udowodnił jednak w późniejszym okresie, że jego rachuby były słuszne. Rozbił on ową rzekomą izolację, wytężając wszystkie siły oraz niezmordowane wysiłki **w kierunku stworzenia nowej konstelacji, w której Japonja miałaby stanąć obok Niemiec.**

Jego inicjatywie, o ile chodzi o stronę japońską, należy zawdzięczać dojście do skutku **układu niemiecko-japońskiego z 5 listopada 1939**, jak również dokonanie prac przygotowawczych, oraz doprowadzenie do ostatecznego zawarcia **Paktu Trzech Mocarstw w r. 1940**. Na okres jego urzędowania przypada **zdecydowana zmiana kursu polityki japońskiej**, która w obecnej chwili kieruje się silną wolą uniezależnienia swoich pociągnięć oraz wytycznych od zgodnego porozumienia z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi, natomiast weszła zupełnie wyraźnie na drogę utrzymania przyjaznych stosunków tylko z takimi narodami, które wykazują zrozumienie dla usprawiedliwionych żądań Japonji na jej obszarze życiowym.

Żywe zadowolenie we Włoszech z powodu wizyty Matsuoki.

Rzym, 13 marca. **Zapowiedź wizyty japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki w stolicach mocarstw osi wywołał żywe zainteresowanie zarówno w kołach politycznych Rzymu, jak i w całej rzymskiej prasie.**

Naczelny redaktor półurzędowej „**Giornale d'Italia**" oświadcza: „Doniosłe znaczenie tej podróży japońskiego męża stanu wynika zarówno z faktu, że jest to **pierwszy wypadek od 35 lat przybycia japońskiego ministra spraw zagranicznych do Europy**, jak również z tej okoliczności, że kontakty polityka japońskiego przypadają w decydującym okresie historji Europy i Azji. Podróż ta dowodzi, iż pakt trzech mocarstw posiada żywotne znaczenie, zwłaszcza że od chwili jego podpisania w Berlinie, przyłączyły się już do niego Rumunja, Węgry, Bułgarja i Słowacja, a **w najbliższym czasie mają się przyłączyć jeszcze inne państwa.**

Naród włoski — pisze dalej półurzędowy dziennik — przyjął z żywem zadowoleniem wiadomość o podróży Matsuoki, jednego z czołowych mężów stanu Japonji, oraz reprezentanta nowej japońskiej polityki zagranicznej, zainicjowanej przez księcia Konoye. Matsuoka jest jednym z czołowych reprezentantów paktu trzech mocarstw, a jako taki zalicza się do tych polityków, którzy posiadają decydujące zdanie o konstruktywnych funkcjach tego paktu, opierającego się na wzajemnem poszanowaniu obszarów życiowych mocarstw osi w Europie i w Afryce, zaś Japonji na Dalekim Wschodzie, oraz na współpracy ich narodów i ich wodzów.

Pakt trzech mocarstw — pisze m. i. „**Popolo di Roma**" — stał się rodzajem **politycznej ewangelji o absolutnej wartości**, obowiązującej wszystkie kontynenty i wszystkie kraje pomimo różnorodności interesów, przyczem w Europie ujawniła się jej siła przez przystąpienie Słowacji, Węgier, Rumunji i Bułgarji.

Historja trzech wielkich mocarstw stanowi **jeden wielki łańcuch starć z potęgą brytyjską**, oraz jeden wielki szereg aktów gwałtu ze strony imperjalizmu brytyjskiego, mającego przed oczami jeden tylko cel, mianowicie wzięcie pod swoje panowanie obszarów życiowych wszystkich narodów. Żelazny blok trzech mocarstw unicestwił jednak te dążenia Anglji i zmusił Londyn już teraz do zajęcia rozpaczliwej pozycji obronnej.

Rozgrywająca się dzisiaj walka posiada olbrzymią doniosłość również z punktu widzenia terytorjalnego, społecznego i moralnego. W następstwie czego **zacierają się odległości geograficzne, a Europa i Azja stają się jedną całością.** Tokio — Rzym i Berlin tworzą dziś — jak podkreśla wkońcu dziennik — wspólny blok interesów, do którego wzmocnienia przyczynia się jeszcze walka przeciw wspólnemu wrogowi. Złamanie tego wroga jest konieczne dla stworzenia nowego porządku.

Min. Matsuoka o swej podróży do Europy.

Tokio, 13 marca. **Na krótko przed swoim wyjazdem do Europy, minister spraw zagranicznych Matsuoka przyjął we środę przedstawicieli prasy niemieckiej i włoskiej, wobec których złożył następujące oświadczenie:**

Uwzględnienie zaproszenia, wystosowanego w swoim czasie przy zawarciu Paktu Trzech przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropa i włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, uzależnił on wówczas od tego, czy sytuacja na Dalekim Wschodzie zezwoli mu na dłuższą nieobecność w Japonji. Taki czas nadszedł obecnie, kiedy rokowania ugodowe w Tokio zdołano doprowadzić do korzystnego zakończenia. Minister zamierza jednak możliwie w jak najkrótszym czasie powrócić do Japonji, ponieważ w tych czasach z wiadomych powodów żaden minister spraw zagranicznych nie bawi przez dłuższy czas chętnie zdala od swego kraju.

Co się tyczy sytuacji na Dalekim Wschodzie, to nikt nie wie, co się może zdarzyć. W każdym razie, jak długo Anglja i Stany Zjednoczone nie wywołają na tym obszarze jakichś niepokojów, nie należy się liczyć z żadnemi incydentami, ponieważ Japonja przykłada wielką wagę do zachowania spokoju i porządku na Dalekim Wschodzie.

W ciągu swej podróży do Europy — mówił dalej minister Matsuoka — będzie on miał rzadką sposobność osobistego zetknięcia się z Kanclerzem Adolfem Hitlerem, Marszałkiem Rzeszy Goeringiem, ministrem spraw zagranicznych v. Ribbentropem i innymi czołowymi politykami Niemiec, oraz odnowienia swej znajomości z Mussolinim z r. 1932 i równocześnie swej przyjaźni z hr. Ciano. **Właśnie do tych osobistych kontaktów przywiązuje on największe znaczenie.**

Winien on to swemu własnemu krajowi, aby poznać równie osobiście Kanclerza Hitlera, Marszałka Rzeszy Goeringa i ministra spraw zagranicznych v. Ribbentropa, oraz wierzy, że życzenie to polega również na wzajemności. Fakt, że kierujący mężowie stanu nie znali się osobiście prowadził często w historji do różnych trudności. Minister jest przyzwyczajony osobiście stwierdzać wszystko, oraz wypowiadać to, co myśli i czuje. Oczekuje on również z największem zainteresowaniem przyszłych rozmów i wymiany zdań.

Na pytanie, czy w Berlinie i w Rzymie przewidziane są rozmowy w sprawie dalszej rozbudowy Paktu Trzech, minister Matsuoka oświadczył, że Pakt Trzech jest już teraz sprawą konkretną. Jak podkreślał on już niejednokrotnie, **Japonja nigdy nie zachwieje się w swojem stanowisku wobec tego paktu!**

W zakończeniu minister Matsuoka podkreślił, że w czasie swego przejazdu przez Moskwę złoży rządowi rosyjskiemu wizytę kurtuazyjną. Możliwe, że w drodze powrotnej odbędzie on tam jeszcze raz rozmowy, nie jest to jednak przewidziane programem podróży.

Głosy prasy madryckiej.

(=) **Madryt**, 13 marca. Madrycka prasa wieczorna stoi pod silnem wrażeniem zapowiedzianej wizyty w Niemczech japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki.

Dziennik „Alcazar" stwierdza, że wizyta japońskiego ministra spraw zagranicznych w Niemczech posiada w obecnym momencie niezwykle doniosłe znaczenie. Waga pozycji Japonji ujawniła się po zawarciu układu pokojowego między Indochinami i Syjamem. Pozytywny rezultat japońskiej akcji pośredniczącej stanowi wyraźny dowód zręczności dyplomatycznej rządu tokijskiego.

Dziennik hsinkiński o wizycie Matsuoki.

(—) **Hsinking**, 13 marca. W związku z podróżą ministra Matsuoki do Niemiec, zabiera głos dziennik „Mandżu Niczi Niczi" pisząc, że wizytę Matsuoki należy zanotować na kartach historji, jako nowy bodziec w dziedzinie organizacji porządku światowego.

Dziennik zwraca uwagę na niezwykłą aktywność i działalność wojennego i politycznego potencjału państw osi i oświadcza, że wysiłki ich wrogów nie mogą wpłynąć ujemnie na nową światową organizację, dokonywującą się nietylko na terenie Europy, ale również Azji.

Dziennik „Charbin Niczi Niczi" pisze, że rozmowy jakie przeprowadza ze sobą Matsuoka, Hitler i Mussolini, **zapoczątkują nowy okres historyczny**. Dziennik kończy swe wywody zdaniem, iż inicjatywa i kontrola nad połową świata spoczywa w rękach paktu trzech mocarstw.

Ambasador niemiecki Ott przybył do Hsingking.

(=) **Hsingking** 13 marca. **Ambasador niemiecki w Tokio Ott w drodze do Berlina, dokąd udaje się z okazji zapowiedzianej wizyty ministra Matsuoka w Niemczech, przybył w poniedziałek o godzinie 22.16 do Hsingking.**

Ambasadora Otta powitali na dworcu poseł niemiecki dr Wilhelm Wagner, oraz członkowie poselstwa niemieckiego w Hsingking. Po krótkiej przerwie ambasador Ott wsiadł do pociągu, udającego się do Charbina, gdzie przesiadzie się do międzynarodowego pociągu, zdążającego do Mandżuli. Poseł dr Wagner towarzyszył ambasadorowi Ottowi do Charbina.

Przed przybyciem Matsuoki.

Berlin, 13 marca.

Oficjalna „Deutsche Politische Korespondenz" pisze:

Podróży japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki, który udaje się do Europy celem spotkania się z mężami stanu sprzymierzonych mocarstw, przypisać należy w obecnej chwili **olbrzymie znaczenie o światowej doniosłości.** Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż w najbliższym czasie czołowe osobistości mocarstw zjednoczonych Paktem Trzech wykorzystają okazję, aby przez osobiste zetknięcie się pogłębić współpracę, to spotkanie to w obliczu chwili zyskuje jeszcze bardziej na znaczeniu. **Obecna chwila stoi bowiem pod znakiem przyszłych sukcesów**, które mocarstwa łączone Paktem Trzech dokonały przy swych wzmożonych wysiłkach dla uzyskania lepszych i bardziej zdrowych stosunków w świecie. Mocarstwa osi mogą w Europie zapisać na swe dodatnie konto wyniki, które w procesie mającym prowadzić do reorganizacji swego obszaru stale zyskiwały na terenie i **z biegiem czasu pozyskały dla swego programu reorganizacyjnego coraz to większą liczbę narodów.** Japonja otrzymała satysfakcję, mianowicie dzięki swemu autorytetowi i wbrew wszelkim intrygom, udało się jej udowodnić przed światem, że dzięki złagodzeniu poważnych tarć międzynarodowych w obszarze Wielkoazjatyckim jej powaga zyskała na znaczeniu, a **jej stanowisko urosło do wagi kierowniczej**. W obydwu wypadkach czołowe mocarstwa, związane Paktem Trzech, wykazały na swych obszarach życiowych, iż są **uczciwymi maklerami i gwarantami nowego porządku**, że stoją one na stanowisku słuszności i sprawiedliwości, a **nie starają się o wygrywanie jednej strony przeciw drugiej**, lecz czynią wysiłki, zmierzające do usunięcia niebezpiecznych konfliktów, oraz nawiązania lepszych stosunków między niedawnymi przeciwnikami. Działalność tę prowadziły one w pełnem poczuciu odpowiedzialności.

Innem wydarzeniem, zbiegającem się z podróżą Matsuoki, jest ostateczne **uchwalenie brzmienia amerykańskiej ustawy lombardowej, t. zw. Lend and Lease.** Fakt ten dowodzi, iż dzieło porządku, zainicjowane i prowadzone z olbrzymiem powodzeniem przez trzy mocarstwa — każde na swym obszarze — wymaga ze swej strony zabezpieczenia. Po zawarciu Paktu Trzech dało się wyczuć, że obce temu obszarowi siły nie zaniedbały żadnego środka, mającego na celu szkodzenie i wstrzymanie kontynuacji swego dzieła, a nawet w miarę możności zupełnego odrzucenia. **Siły te nie zmniejszyły się w najmniejszym nawet stopniu.** Owe mocarstwo, wypraszające sobie w sposób energiczny wtrącanie się innych mocarstw do spraw związanych z jego życiowym obszarem, jest obecnie w sposób widoczny zachęcone do pójścia na drogę najskrajniejszą, aby wszędzie wywierać swój wpływ na bieg wydarzeń według własnej woli. Mocarstwo to wydaje się być zdecydowanem do popierania wszelkiemi środkami materjalnemi i moralnemi Anglji, tego najbardziej aktywnego przeciwnika jakiegokolwiek nowego porządku i to **do popierania w wojnie rozpętanej przeciwko mocarstwom osi.**

W tych warunkach spotykają się czołowi mężowie stanu trzech sprzymierzonych mocarstw na narady, których **doniosłość posiada wielkie znaczenie dla zagwarantowania ich bezpieczeństwa.** Są oni nieomylni w swej decyzji kroczenia po tej drodze, która pozwoliła im **na osiągnięcie wielkich i poważnych sukcesów.**

W osobie przybywającego do Europy ministra spraw zagranicznych Matsuoki, będącego reprezentantem twórczego narodu japońskiego, powitać należy **wiernego przyjaciela i reprezentanta wielkiego mocarstwa.**

Ambasador Oshima przyjęty przez Rudolfa Hessa.

(§) **Berlin, 13 marca. Nowomianowany ambasador japoński generał Oshima po powrocie do Niemiec, złożył w poniedziałek wizytę zastępcy partji kanclerza Hitlera, ministrowi Rudolfowi Hessowi i odbył z nim dłuższą serdeczną rozmowę.**

Stalin nie zamierza walczyć za sprawę Anglji.

(—) **Moskwa**, 13 marca. Moskiewska „Prawda“ pisze: Jeśli wskazania tow. Stalina co do postawienia narodu na stopie przygotowań mobilizacyjnych zostaną przeprowadzone, to wpłynie to korzystnie na siłę bojową czerwonej armji. **Przygotowując ten plan, Stalin bynajmniej nie zamierza walczyć za sprawę angielskich kapitalistów.** Niemal 200-miljonowa rzesza ludności Związku Sowieckiego widzi korzyści, wypływające z roztropności Stalina.

Nowi zastępcy sowieckiego komisarza wojny.

(—) **Moskwa**, 13 marca. Rada komisarzy ludowych desygnowała na stanowiska zastępców komisarza wojny wojny, szefa lotnictwa generała-porucznika Ryczakowa, oraz szefa zarządu propagandy politycznej czerwonej armji komisarza Zaporożca.

Podpisanie amerykańskiej umowy lombardowej.

Waszyngton, 13 marca. Po uchwaleniu przez izbę deputowanych ustawy o pomocy dla Anglji, czego się można było spodziewać, ustawa wchodzi w życie bezpośrednio po podpisaniu jej przez Roosevelta.

(—) **Waszyngton**, 13 marca. **Na krótko przed rozpoczęciem ostatniej konferencji prasowej, prezydent Roosevelt podpisał ustawę lombardową, a po odbyciu rozmów z przedstawicielami armji i marynarki wojennej, ustalił pierwszą listę materjałów wojennych, przeznaczonych — jak to zakomunikował następnie na konferencji prasowej — w przeważającej części dla Anglji, a w pewnej części dla Grecji.**

Roosevelt odmówił podania do publicznej wiadomości listy tych materjałów, jak długo nie znajdą się one w posiadaniu odbiorców, ponieważ w przeciwnym razie inne czynniki mogłyby z tego wyciągnąć korzyść. Nadmienił on jednak, że należą do nich również okręty wojenne.

Roosevelt ubrał to oświadczenie w tę formę, że „w liście tej uczestniczą armja i marynarka, natomiast nie biorą w niej udziału władze żeglugi handlowej“. Prezydent oświadczył, że suma wpłacona na poczet tych materjałów nie jest zbyt wielka. Dokładne ceny nie zostały jeszcze ustalone, ponieważ chodzi tu częściowo o przestarzały, częściowo zaś o zbędny materjał, za który naturalnie nie można liczyć pełnych cen bieżących. Zarówno listy towarów, jak i wartość, która będzie jeszcze ustalona, zostaną we właściwym czasie podane do wiadomości.

W sprawie pomocy **dla Chin**, Roosevelt oświadczył, że jeszcze nie zajął się tą sprawą i m. in. pragnie wyczekać na sprawozdanie swojego specjalnego agenta Currie, który właśnie powrócił do Ameryki.

Anglicy zatrzymali nowy statek francuski.

(—) **Vichy**, 13 marca. Urzędowy francuski komunikat, jaki ukazał się w ubiegły poniedziałek brzmi następująco: **„Francuski statek handlowy „La Ville de Majinga“ — wiozący towary z Madagaskaru do Dakaru, zatrzymany został przez załogę brytjskiego krążownika na południe od Kapsztadu, a następnie zajęty“.**

Sukces Targów Wiedeńskich

Wiedeń, 13 marca. Targi Wiedeńskie, które w ostatnich latach w coraz silniejszym stopniu kładły nacisk na podkreślenie kultury estetycznej, a pozatem na zaofiarowaniu krajom południowo-wschodnim artykułów niezbędnych dla wzmożenia ich produkcji rolnej, oraz towarów codziennego użytku, od chwili swojego otwarcia dowiodły, że realizacja obu tych dziedzin czyni stale coraz lepsze postępy.

Już w obu pierwszych dniach, zarówno w pałacu wystawowym, jak i w halach wystawowych na terenie Prateru, zaznaczyła się rekordowa frekwencja. Zwiedzający goście wyrażali zadowolenie z wystawionych towarów i korzystali w pełni z każdej nadarzającej się możliwości czynienia zakupów.

Pozatem w pierwszym dniu targów panowało żywe zainteresowanie w dziale informacyjnym. **Zaznaczył się również silny udział zagranicy w dziale zakupów.** Włochy objawiały zainteresowanie dla wiedeńskich towarów szydełkowych. Wyroby szklane i porcelanowe cieszyły się zainteresowaniem nabywców **węgierskich i rumuńskich. Norwegowie** zakupywali towary skórzane, co do których Wiedeń jest znanem centrum handlowem. Również zaznaczyło się silne zainteresowanie instrumentami muzycznemi **z południowego wschodu.** Firmy, wyrabiające artykuły biurowe zdołały zawrzeć kilka transakcyj z **Jugosławją, Słowacją, Węgrami i Holandją.**

Na terenach wystawowych w Praterze **przeważa element włościański.** Już w pierwszym dniu targów czyniono tam zakupy parników paszy, lewarów do wozów i innych narzędzi rolniczych. Towary wystawione przez rolnicze organizacje Rzeszy cieszyły się dużem uznaniem i zainteresowaniem nietylko wśród zwiedzających chłopów niemieckich, ale także zagranicznych. Wogóle należy podkreślić, że Targi Wiedeńskie stanowiły jedyny tego rodzaju pokaz w Niemczech, który ściągnął klientelę z pośród zagranicznych chłopów.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 14 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Kilkaset niemieckich samolotów bojowych atakowało podczas całej nocy przy świetle księżyca i jasnej widoczności falowemi nalotami urządzenia portowe w Liverpool-Birkenhead z bardzo silnym rezultatem. Liczne urządzenia portowe i składy środków żywności, jak również położone przy porcie zakłady przemysłowe zostały zniszczone względnie ciężko trafione. Kilka okrętów stanęło w płomieniach.

Dalsze naloty nocne słabszych sił lotników bojowych skierowane były na wojskowe objekty i urządzenia przemysłowe w Szkocji oraz w Anglji południowej.

Samoloty wywiadowcze uzyskały podczas ataków na konwoje u wschodniego wybrzeża angielskiego celne trafienia w trzy wielkie okręty handlowe i zatopiły jeden okręt pojemności 1000 ton na obszarze morskim w pobliżu Great Yarmouth.

Lekkie samoloty bojowe zniszczyły za dnia hangary i koszary na pewnem lotnisku w Anglji południowej.

Jedna z łodzi pościgowych zatopiła podczas wypadu na angielskie wybrzeże południowo-wschodnie jeden brytyjski kontrtorpedowiec.

W rejonie morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe, łącznie z formacjami włoskiemi, przeprowadziły zbrojny wywiad nad Maltą.

W Afryce północnej niemieckie lotnictwo zwalczało brytyjskie kolumny samochodowe i zbiorowiska samochodów skutecznie przy użyciu bomb i broni pokładowej.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy bomby zapalające i rozpryskujące w większej ilości na miejscowości na północno-niemieckim obszarze wybrzeżnym, jak również na stolicę Rzeszy. Wewnątrz dzielnic mieszkaniowych uszkodzona została pewna ilość domów, w tem kościoły i szpitale. W urządzeniach przemysłowych powstały tylko nieznaczne szkody. Wśród ludności cywilnej jest szereg zabitych i rannych. Z pośród atakujących samolotów dziesięć zostało zestrzelonych przez nocne myśliwce i artylerję przeciwlotniczą. Pozatem nieprzyjaciel stracił za dnia trzy samoloty w walkach powietrznych. Sześć samolotów niemieckich zaginęło.

Nieudały nalot angielski na Boulogne.

(§) **Berlin**, 13 marca. **Atak lotnictwa angielskiego na port Boulogne w Kanale La Manche w dniu 10 marca został momentalnie przerwany przez Anglików z chwilą wynurzenia się niemieckich samolotów myśliwskich.**

Po ukazaniu się niemieckich maszyn pościgowych, nietylko angielskie samoloty bojowe, ale również myśliwce, dodane jako konwoj bombowcom, z miejsca zawróciły i ratowały się przed walką szybką ucieczką przez Kanał La Manche. Myśliwce niemieckie zdołały w czasie ucieczki dopędzić jeden angielski samolot bojowy typu „Whitley“ i zestrzelić go w walce powietrznej.

Gamelin zawarł tajny układ z Kasprzyckim.

(—) **Paryż**, 13 marca. W obszernym artykule, zamieszczonym przez „Matin“, dziennik ten rzuca charakterystyczne światło na stosunki polityki przedwojennej. Dziennik ten mianowicie informuje, **że b. generalissimus francuski Gamelin odbył w dniu 15 go maja 1939 r. w Paryżu konferencję z ówczesnym ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim. Nie pytając o opinję rządu francuskiego, Gamelin zawarł z polskim ministrem spraw wojskowych tajny układ wojskowy, dając Polsce zapewnienie, że wolne miasto Gdańsk należy do polskiego obszaru życiowego.**

Dowiedziawszy się o tym układzie, minister spraw zagranicznych Bonnet zwrócił się do Gamelina z życzeniem udzielenia mu wyjaśnień. Ten odpowiedział wymijająco jakoby był przekonany, iż na Quai d'Orsai podpisana została z Polską umowa treści politycznej.

Bonnet miał wówczas zakomunikować Gammelinowi, że jego postępowanie nie jest zgodne z wytycznemi polityki, a równocześnie poprosił go, aby pospiesznie powiadomił czynniki polityczne w Polsce, iż umowę jaką między sobą zawarli Gamelin i Kasprzycki, należy uważać za nieważną, oraz że rząd francuski nie może wyrazić na jej treść swej zgody. Gamelin wyraził następnie swe przekonanie, iż Polska będzie w stanie stawiać Niemcom czoło w ciągu 6 miesięcy. Było to jednak fatalną pomyłką — kończy dziennik — która zresztą wpłynęła na decyzje Daladiera.

Japonja gotowa jest gwarantować układ między Syjamem a Indochinami.

(—) **Tokio**, 13 marca. **W związku z pomyślnem zakończeniem konferencji pokojowej, celem uregulowania konfliktu między Syjamem a Indochinami, pełnomocnik Francji ambasador Arsene Handry oświadczył:**

„Wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie ministrowi spraw zagranicznych rządu japońskiego za jego przyjazne wysiłki na konferencji pojednawczej, ponieważ doprowadziły one od pomyślnego zakończenia konferencji w sprawie sporów granicznych między Francją i Syjamem“.

Premjer Syjamu Songgram przesłał na ręce premjera Konoye depeszę z wyrazami wdzięczności narodu syjamskiego za wysiłki Japonji. W depeszy wyraził się Songgram, że dla Syjamu jest to wyraźny dowód przyjaźni. Syjam nigdy nie zapomni Japonji tej wielkiej przysługi przyjacielskiej.

Wydział informacyjny rządu opublikował treść korespondencji jaką wymienił minister Matsuoka z ambasadorem Varavaro w związku z japońskiem pośrednictwem w rokowaniach pokojowych.

W odręcznem piśmie, skierowanem do Henry i Varavarn, stwierdza minister spraw zagranicznych Japonji, iż **rząd japoński jest skłonny zagwarantować zawarty ostatnio układ pokojowy.** Równocześnie wyraził on życzenie podjęcia przyjaznych stosunków i wzmożenia wymiany towarowej.

Jeszcze większe znaczenie przypisuje się ustępowi listu Matsuoki, w którem minister wyraża nadzieję, że **zarówno Syjam jak i Francja, wzgl. rząd francuskich Indochin nie będą zawierały układów ewent. umów, których treść byłaby pośrednio lub bezpośrednio zwrócona przeciwko Japonji.**

Agencja Domei stwierdza, że Henry i Varavarn w odpowiedzi wystosowanej do min. Matsuoki zobowiązali się do podtrzymania życzeń Matsuoki.

Obrona Giarabub.

(—) **Rzym**, 13 marca. **Ze sprawozdania dziennika „Popolo d'Italia“ przytaczamy następujący opis obrony Giarabub, o której nieustannie wspominają włoskie komunikaty wojenne:**

„Bohaterskie walki wojsk włoskich w oazie Giarabub wejdą do wojennej historji Włoch. Bohaterska załoga, otoczona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, broni się już od kilku miesięcy przeciwko nieustannym atakom Anglików.

Jedyną drogą, umożliwiającą dowóz środków żywności i amunicji, jest droga powietrzna. Pomimo tego zapał tych wojsk, zmuszonych do walki z 10-krotną przemocą nieprzyjaciela jest niewzruszony. Dzięki wytrwałości tych żołnierzy, wszystkie dotychczasowe próby nieprzyjaciela zdobycia ich pozycyj wśród cieniów nocy, zostały skazane na niepowodzenie. Nieustanne ataki masowe Anglików, podejmowane bez przerwy niezliczoną ilością tanków przy współdziałaniu lotnictwa, rozbijały się dotychczas o żelazną wolę tej małej załogi, zdecydowanej do przetrzymania tak długo, jak długo starczy jej sił.

Lotnicy, którzy dokonali przelotów nad tym rejonem, opowiadają, że **Giarabub jest otoczony przez nieprzyjaciela na podobieństwo wyspy opasanej piaskami pustynnemi.** Nieprzyjacielskie oddziały zmotoryzowane koło Giarabub, znajdujące się w nieustannym ruchu, przypominają silną flotę, czyniącą wysiłki celem zdobycia jakiejś skalistej wyspy, przyczem nie udało się jej dotychczas ani wylądować, ani zniszczyć tej wyspy.

Działa angielskie grzmią od wczesnego rana aż do późnego wieczora. Włosi ze swej strony odpowiadają celnemi i precyzyjnemi strzałami. Niejednokrotnie zdawało się, że tanki angielskie zdołały dotrzeć aż do granicy oazy, przyczem postępowała za niemi zmotoryzowana piechota, czyniąca bezustanne próby w kierunku przełamania zewnętrznego pasa fortyfikacyj. Jednak niezmordowany ogień naszych placówek karabinów maszynowych zmuszał dotychczas stale napastników do odwrotu. Ludność tubylcza oazy walczy wspólnie z żołnierzami włoskimi, broniąc po bohatersku tej twierdzy.

Naczelne dowództwo angielskie kilka razy wzmacniało już wojska, oblegające Giarabub. Dotychczas jednak wszystkie te posiłki okazały się niewystarczające wobec niezłomnego oporu, stawianego przez bohaterskich obrońców. **Studnie oazy dostarczają wystarczającej ilości wody.** Środki żywności są tak zracjonowane, aby wystarczyły na możliwie najdłuższy okres. Amunicję wydziela się w ten sposób, aby żaden strzał nie szedł na marne. Nastrój wśród żołnierzy przypomina atmosferę rodziny, broniącej swej własności przeciwko rabusiom pustynnym.

Giarabub jest przestrogą wobec nieprzyjaciela! Powodując się złudzeniami innych sytuacyj, z których zdołał on skorzystać dzięki zmienności stosunków atmosferycznych, nieprzyjaciel sądził, iż „rozgrywka afrykańska“ będzie łatwiejsza, niż jest w rzeczywistości, a co najważniejsze, niż będzie ona jeszcze w przyszłości“.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 14 marca. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** nieprzyjaciel powtórzył swoje ataki po obydwu stronach doliny Vojussa i został wśród ciężkich strat odparty. Włoskie lotnictwo bombardowało pewną ważną nieprzyjacielską bazę flotową.

Włoskie i niemieckie samoloty podczas nocnych akcyj zaatakowały urządzenia portowe w La Valetta (Malta).

W **Afryce północnej** włoskie samoloty zaatakowały bazy flotowe i lotnicze. Oddziały niemieckiego korpusu lotniczego obrzuciły bombami i ostrzelały z karabinów maszynowych obozy namiotowe i brytyjskie oddziały zmotoryzowane.

W Afryce północnej nieprzyjaciel przeprowadził naloty na kilka miejscowości w Erytrei, nie wyrządzając szkód. [niepewne]

Francuska flota gotowa do akcji bojowej!

Berno, 13 marca. — Dyplomatyczny korespondent dziennika „Daily Herald“ informuje, iż rząd w Vichy zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanji z prośbą o zezwolenie na wysyłkę żywności z kolonij francuskich do Francji.

Prośba ta połączona jest z pewnego rodzaju groźbą, mianowicie, że **do czasu załatwienia tej sprawy statki z żywnością będą eskortowane przez jednostki wojenne.** Notę tę wręczyć miał, zdaniem korespondenta, ambasador Leahy.

Francja broni swych kolonij.

Vichy, 13 marca. **Generał Maksymiljan Weygand, po przybyciu do Algieru oświadczył, że w Vichy stwierdził pełną zgodność rządu francuskiego z usiłowaniami Afryki północnej.**

Rząd francuski i marszałek Pétain są zdecydowani bronić francuskiego imperjum kolonjalnego przeciwko wszelkim atakom bez względu na to, co to będzie kosztowało. Jedność między krajem ojczystym a Afryką Północną została przedewszystkiem przez to podkreślona, że kilka wybitnych osobistości mahometańskich zostanie powołanych do francuskiej rady narodowej. Tem samem Francja chce podkreślić, że duch lojalności między krajem ojczystym a imperjum pozostał niezłamanym.

Amerykański generał o odrzuceniu przez Anglję planu pomocy Hoovera.

(—) **Nowy Jork**, 13 marca. **Na łamach „New York Herald Telegramm“ rozprawia się generał Johnson w ostrych słowach z odmownem stanowiskiem Anglji w sprawie dostarczenia środków żywności narodom europejskim.**

Johnson przypomina, że plan pomocy Hoovera niema bynajmniej na celu udzielania pomocy narodom prowadzącym wojnę, ale jedynie wspomożenie tych narodów, które Anglja wpędziła w wojnę, a które jak to ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, nie są w stanie pomóc sobie z własnych środków. Nie uwzględnia się tego, że niema powodów, dla których Ameryka oprócz swoich podarunków w postaci broni dla Anglji miałaby zapominać o dopomożeniu Belgom, Holendrom, Francuzom i Duńczykom.

Minister egipski uchyla się od polityki angielskiej.

Ankara, 13 marca. W ub. poniedziałek oświadczyć miał egipski minister handlu Salis Samy, że stosunki egipsko-bułgarskie nie uległy najmniejszym odchyleniom na skutek ostatnich wypadków politycznych.

Ta ostentacyjna deklaracja egipskiego ministra jest zarazem potwierdzeniem dystansu, jaki Egipt zajmuje w odniesieniu do Anglji.

Naczelny redaktor agencji Reutera przechodzi na inne stanowisko.

(—) **Sztokholm**, 13 marca. Po opuszczeniu stanowiska dyrektora w biurze Reutera przez Rodericka Jonesa, pożegnał się z tą instytucją również naczelny redaktor Bernard Rickatson-Hatt, aby — jak głosi oficjalny komunikat — przejść na inne stanowisko.

Na następcę Rickatson-Hatta przewidziany jest kierownik paryskiego oddziału biura Reutera, Randall N. Neale.

Wewnętrzny front Wielkiej Brytanji a wojna.

III.

Nikt przytem nie może stwierdzić dokładnie, nawet najlepiej poinformowany obserwator, **po której stronie stoi w tych konfliktach obecny szef rządu.**

Mówi się w Ameryce, że **Churchill nie należy do żadnej klasy czy partji.** B. ambasador amerykański Kennedy miał powiedzieć, że na zmianę kieruje on obozem konserwatywnym i rewolucyjnym, tak jak wódz, który dowodzi dwoma armjami, aby przekonać się, która z nich jest silniejszą. Uświadomiona „klasowo" lewica niezupełnie przyzwyczaiła się do niego. Churchill posuwa się nawet do tego, że podsyca świadomie tę niechęć do jego osoby. W Izbie gmin wyraził się pewnego razu o swym poprzedniku, że Neville Chamberlain był dobrym burmistrzem Birmingham w trudnym roku. O Halifaxie wyraził się podczas pewnego bankietu, że: „mój pobożny przyjaciel stale wiedział, jak w najpoprawniejszy sposób korzystać z najlepszych rzeczy z tego i tamtego świata".

Jego autorytet nie mógł zapobiec temu, że **zagranicą kursuje wiele anegdot o nim.** Mówią np., że kieruje swym gabinetem, jakby to była klasa szkoły, że podczas uroczystości stale zasypia, że kiedy dyktuje ważne pisma, to kładzie się do łóżka dalej, że żyje tylko zimnym roastbeafem, czarną kawą, koniakiem i cygarami.

Co sobie myśli ten niepytany mały człowiek Anglji, co sobie wyobraża i po której stronie stoi — to **pozostaje bliżej nieokreślonem.** Nawet najlepsi statystycy, specjaliści od ankiet ludowych i obserwacji mas ograniczają się do twierdzenia, że **obecni władcy Anglji nie są lepiej poinformowani.**

W rzeczywistości

mają oni niewielkie pojęcie o nieprzyjacielu.

W istocie rzeczy wielkie problemy socjalne zostały usunięte na dalszy plan. „Zbyt wielu z pośród naszych bohaterów wegetuje z dnia na dzień — skarżył się niedawno temu „Daily Express". Interesują się oni więcej o dobre miejsce w piwnicy i ćwierć funta zakupionego w pasku sera, niż o życiowe problemy narodowej przyszłości".

Niekiedy odnosi się wrażenie, że ta obojętność angielskiego społeczeństwa wobec wszystkich tych zasadniczych sporów przywódców obydwóch obozów **robi więcej zmartwień, niż oczekiwana bitwa decydująca.** Woła się do nich, że nieprzyjaciel chce wylądować -- a oni zajmują się pobocznemi sprawami, ołówkami do warg pielęgniarek, liczbą cygar wypalanych codziennie przez Churchilla i problemem, czy przyszłe drapacze chmur w Londynie będą miały na dachach kościoły, czy nie. Pociąga się ich do służby wojskowej, do straży pożarnej, do służby pomocniczej, ale pracę swą wykonują **oni bez zapału.**

Żale tego rodzaju stały się już tak powszechne, że wreszcie **zażądano przerwania całej tej akcji,** dowodząc, że niema sensu mówić o nich w chwili, kiedy zbliża się decydująca chwila w obecnej wojnie. Atak może przyjść tylko z tamtej strony kanału — pomoc tylko z tamtej strony Atlantyku — o tem wiedzą wszyscy. Na resztę trzeba odczekać".

Tak więc przedstawiają się nastroje wśród ludności angielskiej. Nie wglądając w szczegóły tych nastrojów, ani nie ulegając jakimkolwiek wpływom — dojść można do przekonania, że

bardzo głębokie zmiany socjalne w Anglji są zupełnie prawdopodobne a nawet nieuniknione.

Wojna obecna przyniosła ze sobą podobny wstrząs socjalny, jak rewolucja francuska w XVIII wieku. Tak jak wówczas na gruzach monarchji absolutnej i feudalizmu ugruntował się **nowoczesny kapitalizm,** tak obecnie na gruzach kapitalizmu powstanie, bo **powstać musi nowy ustrój społeczny.**

Dzisiaj trudno przypuszczać, na jakich przesłankach będzie się opierała nowa teorja naukowa tego przyszłego ustroju, pewnem jest jednak, że ten „szary człowiek", który dotychczas nie zabiera głosu, **nie będzie — z chwilą nastania mniej lub więcej spokojnych czasów — dalej przypatrywał się bezczynnie temu, co dzieje się na świecie.** Zbyt wiele było niesprawiedliwości — zbyt wiele nędzy przy równoczesnem uprzywilejowaniu rozmaitych jednostek i zbytku pewnych klas.

Zbyt głęboko zakorzeniony jest autorytet klas posiadających, aby sfery pracujące nie tęskniły do posiadania takiego samego dobrobytu, ale **ten ideał musi być zastąpiony przez inny, bardziej moralny i bardziej odpowiadający ideowemu wyobrażeniu o „nowej Europie", w istotnem tego słowa znaczeniu.** Ta nowa Europa musi zapewnić możność swobodnego rozwoju nietylko klasie uprzywilejowanej, ale **wszystkim członkom społeczeństwa, bez względu na sferę, z jakiej pochodzą i narodowość, do której się poczuwają.**

Wiele w tym zakresie powiedziano ze strony mocarstw osi. Anglja ze swej strony także nie mogła i nie może przejść do porządku dziennego nad temi sprawami, aczkolwiek są to sprawy, „o których się nie mówi podczas wojny". Czyni się zatem wysiłki, aby zaspokoić narazie tęsknotę ludności do lepszych warunków bytu. Na dotrzymanie tych obietnic będzie czas później, w każdym jednak razie nie należy się łudzić, aby ci ludzie, którym się dzisiaj tego rodzaju obietnice składa, po wojnie mieli milczeć, gdyby się tych obietnic nie dotrzymało. Takim iluzjom ulegają niektórzy z polityków, ale i ci, gdyby chcieli powiedzieć prawdę, musieliby przyznać się, że w to sami nie wierzą.

Tak więc wojna ta dokonuje głębokich przemian socjalnych w Anglji, ale nie ulega wątpliwości, że **największe przemiany czekają ją w przyszłości.**

Niebezpieczeństwo inflacji w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 13 marca. **Znany północnoamerykański rzeczoznawca w sprawach gospodarczych, republikański senator Robert A. Taft oświadczył na publicznem zebraniu we środę, że obecnie zaistniało niebezpieczeństwo inflacji w Stanach Zjednoczonych, wynikające z konieczności finansowania nadmiernych wydatków zbrojeniowych w związku z ustawą „Land Lease".**

Taft motywuje swoje obawy planami urzędu skarbowego U. S. A., który, jak to powiedział, zamierza przeprowadzić pożyczkę związkową w wysokości miljarda dolarów miesięcznie na okres 15 miesięcy. Ulokowanie tego rodzaju pożyczki wśród publiczności uważa Taft za niemożliwe. Wierzy on, że jedynie 3 miljardy dolarów zostaną przejęte przez strony prywatne, podczas gdy pozostałe 12 miljardów dolarów będą musiały być pokryte przez banki. Tem samem pojawi się inflacja, jeśli nie będzie się chciało przeprowadzić reglamentacji na terenie gospodarczym. Jeśli jednak się to uczyni, to wówczas nadejdzie dla USA forma autorytatywnego reżimu.

Także i rzeczoznawca w sprawach finansowych ministerstwa rolnictwa Donald Montgomery zaznaczył w swem przemówieniu, że USA stoją przed ewentualnością istotnego podniesienia produkcji, albo też przed zracjonowaniem konsumpcji. Montmogery wskazał przytem na to, że w wolnej gospodarce ceny ustalane są przez stosunek między zapotrzebowaniem a podażą, a przy szczupłych zapasach, ceny środków żywności bardzo szybko wykażą skłonność do znacznej podwyżki. Będzie zapóźno zahamować podwyżkę cen w drobnej sprzedaży, gdy już ceny w hurcie będą wzrastały. Jeśli zatem nie można przejść na wzór autorytatywny do zracjonowania konsumpcji, to musi się w porę pomyśleć o wzmożeniu produkcji i o wprowadzeniu kontroli cen.

C. I. O. domaga się podwyżki wynagrodzeń.

Nowy Jork, 13 marca. **Prezydent zjednoczenia robotników górniczych C. I. O. Lewis zażądał podwyżki płac dla 500.000 robotników górniczych.**

Lewic motywuje swoje żądania tem, że siły robocze robotników górniczych wykorzystuje się w Stanach Zjednoczonych ponad normę. Minister spraw wewnętrznych Harold Ickes odpowiedział na żądanie C. I. O. energicznem ostrzeżeniem, wystosowanem do robotników górniczych, aby nie przystępowali do strajku celem przeforsowania swych żądań, ponieważ na tej drodze wyrządziliby przemysłowi szkodę, której nie dałoby się powetować.

Komunikacja autobusowa w N. Jorku zamarła.

(—) **Nowy Jork,** 13 marca. **W poniedziałek przedpołudniem zamarła w Nowym Jorku komunikacja autobusowa z powodu strajku, który objął cały personal obsługujący ten środek komunikacyjny.**

Strajk w tych rozmiarach jest największą przerwą w ruchu śródmiejskim w ciągu ostatnich 15 lat. Według obliczeń około miljon ludzi zostało pozbawionych swego zwykłego środka komunikacyjnego.

Ameryka łacińska pragnie być neutralną.

(=) **Santiago,** 13 marca. Wychodzący w Santiago de Chile dziennik „Nacion", wypowiada się w obszernym artykule na temat aktualnych problemów przyczem stwierdza, że rozwiązaniu domaga się nie kwestja istnienia rzekomej „5-tej kolumny" lecz sprawa wynalezienia nowych rynków zbytu, w miejsce tych, które Chille utraciły.

Troski dzienników chilijskich, jak również prasy południowo-amerykańskiej, są zresztą zupełnie usprawiedliwione. Z chwilą bowiem uchwalenia ustawy o pomocy dla Anglji przez senat Stanów Zjednoczonych przyszłe wypadki sprowadzą na kraj wiele poważnych zmartwień. Z tego powodu jest rzeczą zrozumiałą, gdy **chilijski dziennik „Opinion" wyraża nadzieję na utrzymanie przez Stany Zjednoczone neutralności,** ale równocześnie i obaw przed ewentualnem wciągnięciem Ameryki łacińskiej wbrew jej woli w ogólne zamieszanie.

Anglosaski koń trojański w Ameryce łacińskiej wpływał dotąd na przychylne ustosunkowanie się państw południowo-amerykańskich do projektu pomocy dla Anglji, jednak nie udało się mu tej przychylności pozyskać. Będący na angielskich usługach urugwajski dziennik **„El Dia"** „puszcza farbę" pisząc o wycofaniu się Ameryki południowej od udziału w kampanji angielskiej, **wzywając jednocześnie najsilniejsze państwa Ameryki łacińskiej — Argentynę i Brazylję, by wstąpiły w ślady Stanów Zjednoczonych.**

„El Dia" postępuje zatem za śladami lorda Willingdona, któremu też nie udało się nic wskórać.

Odezwa gen. Antonescu do narodu rumuńskiego.

(—) **Bukareszt,** 13 marca. **Prasa rumuńska opublikowała we wtorek w sensacyjnej formie odezwę generała Antonescu do narodu, w której z okazji zakończenia plebiscytu wzywa on wszystkich Rumunów do wspólnej pracy dla dobra kraju i apeluje o wytężenie wszystkich sił dla jednego celu, mianowicie dla ojczyzny.**

Odezwa stwierdza na wstępie, że wszystkie prowincje Rumunji dały przykład wspaniałej i przykładnej zgody, wypowiadając w plebiscycie gorące pragnienie ujawnienia jedności Rumunji. Wszyscy bez różnicy wieku i zawodu, młodzi i starzy, wieś i miasto, bogaci i ubodzy dowiedli, że są przedewszystkiem Rumunami i że ojczyznę cenią ponad wszystko.

„Rumuni, dowiedliście, że naród rumuński nie ginie i nie może zginąć. Serca wszystkich Rumunów biją dziś zgodnie dla jednego celu: dla ojczyzny Ostateczne zwycięstwo może być równoznaczne tylko z pełnem zwycięstwem narodu".

W dalszym ciągu odezwy gen. Antonescu podkreślił, że jest dumny, iż przypadło mu kierowanie losami tak zwartego i zjednoczonego narodu, poczem oświadcza, „Pozostaje mi teraz tylko jedno życzenie: aby wszyscy ci, którzy wyłamali się z jedności rumuńskiej — ci nieliczni, bardzo nieliczni, którzy nie obdarzyli mnie swojem zaufaniem, mogli znaleźć w moich przyszłych wysiłkach podstawę do zrewidowania swego zdania. Żądam od was, abyście wszystko oddali ojczyźnie: Waszą sumienność, siłę woli, pracę i ofiarność".

Odezwa kończy się słowami: „Rumuni! W niedługim czasie przedłożę wam mój program prac, na którym musimy zbudować naszą przyszłość. Będzie się on opierał na narodowo-socjalistycznym światopoglądzie, który jest wyznaniem wiary was wszystkich, na podniesieniu stanu chłopskiego, na poszanowaniu pracy i na karności narodowej, jaka przystoi narodowi bojowników, gotowych do wkroczenia w nowy przyszły świat. Do zrealizowania tego programu powołam wszystkie siły narodowe, jej cały świat pracy, całą mądrość wieku dojrzałego i cały zapał młodzieży. Przepełniony wiarą i wdzięcznością za wasze zaufanie, żądam od was wykuwania fundamentów narodowych, ponieważ oddałem się cały na waszą służbę i króla i w służbie tej pozostanę aż do ostatniego tchnienia. Naprzód Rumuni! niech nas Bóg prowadzi! Niech żyje Rumunja, niech żyje nasz Król!

Podp. Antonescu".

Rumuński minister propagandy piętnuje metody propagandy angielskiej.

(=) **Bukareszt,** 13 marca. Rumuński minister propagandy profesor Crainic napiętnował w najostrzejszych słowach wobec przedstawicieli prasy zagranicznej metody angielskiej służby informacyjnej, która przez swoje doniesienia w języku rumuńskim usiłuje siać niepokój i niezgodę narodu rumuńskiego.

Wobec licznych kłamstw, rozpowszechnianych przez tę służbę informacyjną, minister Crainic w szczególny sposób podkreślił fakt, że **Rumunja nie jest bynajmniej „okupowana" przez armię niemiecką, lecz ze sama zwróciła się do Rzeszy niemieckiej z prośbą o przysłanie misji sił zbrojnych.**

Minister odparł również zdecydowanie pogłoski na **temat gospodarczego wykorzystywania Rumunji przez Niemcy,** wskazują przytem na oświadczenie szefa państwa gen. Antonescu, wydane przed kilku zaledwo dniami w związku z konferencją z marszałkiem Rzeszy Goeringem w Wiedniu. Jak wiadomo, oświadczenie to stwierdzało w sposób zdecydowany, że Rumunja jest w dalszym ciągu kierowniczką swego życia gospodarczego i decyduje samodzielnie do jakiej wysokości kapitał zagraniczny może być zainteresowany w rumuńskiem życiu gospodarczem.

Przyjęcie pożegnalne dla nowego posła rumuńskiego w Tokio.

(—) **Bukareszt,** 13 marca. **Poseł japoński w Bukareszcie wydał w poniedziałek pożegnalny obiad na cześć nowomianowanego posła rumuńskiego w Tokio generała Bagulescu, który w ub. latach przebywał dłuższy czas w Tokio w charakterze rumuńskiego attache wojskowego.**

W przemówieniach, jakie przy tej sposobności wymieniono, podkreślono ponownie łączność Rumunji z Paktem Trzech Mocarstw. W toku przemówień zakomunikowano, że gen. Bagulescu ofiarował państwu rumuńskiemu swój cenny zbiór sztuki japońskiej, za które pewne konsorcjum zagraniczne ofiarowywało mu niedawno 500 miljonów lei.

W kilku wierszach.

Jak komunikuje belgijskie ministerstwo spraw wewnętrznych, Belgowie internowani dotychczas w Szwajcarji od chwili wypadków wojennych w ubiegłym roku, dzięki pośrednictwu władz niemieckich, zostaną wkrótce sprowadzeni do Belgji.

*

Generalny Gubernator Algieru, admirał Adriac przybył do Vichy, gdzie został natychmiast przyjęty przez marszałka Petaina i odbył konferencję z gen. Weygandem.

*

„New York Times" w sprawozdaniu z Targów Lipskich podkreśla wielką ilość wystawców i zdecydowanie międzynarodowy charakter tej imprezy.

*

Marynarka Stanów Zjednoczonych planuje urządzenie bazy operacyjnej w pobliżu portu Norfolk w stanie Virginia.

*

Senat w Waszyngtonie uchwalił łączną kwotę półtora miljarda dolarów na rozszerzenie baz morskich łącznie z Guam, Samoa, oraz terenami na Atlantyku, przejętemi od Anglji.

*

Wojska japońskie, które niedawno wylądowały w Pakhoi i innych portach chińskich, po wykonaniu swego zadania, polegającego na sparaliżowaniu południowo-zachodnich chińskich źródeł zaopatrzenia, zostały z powrotem wsadzone na okręty i jako zwarty korpus ekspedycyjny oczekują na dalsze zadania.

*

Konsulat brytyjski w Batawji wezwał wszystkich Anglików zamieszkałych w Indjach Holenderskich do gromadzenia zapasów konserw, benzyny i pieniędzy.

*

Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull powołał do kraju radcę ambasady Stanów Zjednoczonych w Vichy Murphy'ego, celem złożenia sprawozdania.

*

Związek Katolików „Caritas" podjął szeroką akcję pomocy w ostatnich miesiącach na rzecz ubogiej ludności Pragi. Organizacja Pomocy Narodowej przekazała na akcję „Caritasu" sumę około 100.000 koron.

*

W czasie ataku niemieckich ścigaczy na angielskie transporty konwojowane, kilka łodzi niemieckich wyratowało z wody 20 rozbitków, pochodzących z zatopionych parowców angielskich. Akcji ratunkowej dokonały załogi niemieckich ścigaczy przy narażeniu własnego życia w wirze toczącej się walki pomimo silnej fali i nieustannego gwałtownego ostrzeliwania przez angielskie kontrtorpedowce.

*

Jak doniesiono z Nowego Jorku, angielski okręt handlowy „Anglo Peruvian" pojemn. 5.457 br. t. r. został storpedowany na Atlantyku, skutkiem czego zatonął. Część załogi w poniedziałek wylądowała w Bostonie.

Wyspy mórz greckich.

Kraków, w marcu.

Lotnictwo włoskie, wspomagające armję lądową w koncentrycznym ataku na zmasowane siły przeciwnika, obejmuje swym zasięgiem nietylko pozycje greckie na lądzie stałym, ale również **cały szereg wysp do Grecji należących.**

Warto tedy przyjrzeć się bliżej całemu szeregowi tych greckich **„złem wśród mórz“** tem bardziej, że wyspy zawsze odgrywały w historji Hellady, w greckiej kulturze i życiu gospodarczem, niemałą rolę, że wspomnimy tylko Salaminę, Delos i Kretę. Niema też na świecie drugiego państwa, którego lądowy rdzeń byłby w rownie silnym stopniu związany z setkami wysp zaliczających się do macierzy jako zespolone z nią jednostki administracji krajowej. Zapoznanie się z greckiemi wyspami będzie też konsekwentnem uzupełnieniem uwag o współczesnej Grecji.

Wyspy greckie podzielić można na **cztery zasadnicze grupy**, mianowicie na wyspy morza Jońskiego, do których należą: Korfu (712 km² i 100 tys. mieszkańców), Leukas (287 km² i 45 tys. mieszk.), Ithaka (94 km² i 15 tys. mieszk.), Kefalonia (690 km² i 60 tys. mieszk.), Zahynthos (418 km² i 50 tys. mieszk.), oraz kilka pomniejszych; na grupę śródziemno-morską z 3 wyspami: Kretą (8.618 km² i zgórą 400 tys. mieszk.) Kytherą (277 km² i 8 tys. mieszk.) i Antiziterą; na grupę Cykladów ze wzwyż 200 wyspami, z których głównemi są: Milos (148 km² i 6 tys. mieszk.) Santorin (81 km² i 20 tys. mieszk.), Amorgos, Naxos (423 km² i 20 tys. miesz.), Paros (209 km² i 12 tys. mieszka.) Gerifos, Sifnos, Syros (81 km² i 27 tys. mieszk.), Kythmos (80 km² i 5 tys. mieszk.), Keos (103 km² i 5 tys. m.), Andros (400 km² i 20 tys. mieszk.) i Telos na grupę Sporadów z wyspami głównemi: Niharia (267 km² i 20 tys. mieszk.), Samos (468 km² i 70 tys. mieszk.), Chios (827 km² i 65 tys. mieszk.), Psyra (90 km² i 5 tys. mieszk.), Shyros (204 km² i 5 tys. mieszk.), Skopelos (staroż. Peparechos) (123 km² i 7 tys. mieszk.) — wreszcie na 4 wyspy północnej części morza Egejskiego: Lesbos (1.750 km² i 120 tys. mieszk.), Lemnos (477 km² i 30 tys. mieszk.), Samotrake (177 km² i 6 tys. mieszk.) i Tasos (393 km² i 20 tys. mieszk.).

Z wysp morza Jońskiego najważniejszą jest Korfu,

silna baza greckiej marynarki i lotnictwa, oddzielona od Albanji wąskim kanałem. 30-tys. miasto i port tej samej nazwy jest zarazem stolicą nomosu (okręgu administrac.), obejmującego jeszcze wysepki Paxos i Antipaxos. Port Korfu jest swego rodzaju unikatem, posiada bowiem ni mniej ni więcej tylko 300 cerkwi greckich **obok jedynej katedry łacińskiej.** Był on w 1917 roku czasową siedzibą rządu serbskiego. Na bezleśnem Korfu, podobnie zresztą jak i na pozostałych mało zalesionych wyspach, kwitnie uprawa oliwek, ziemniaków i mniejszych ilości zbóż a także produkuje się wino. Obok tego główne zajęcie ludności stanowi rybołóstwo, żeglarstwo i hodowla kóz, na Zahynthos dodatkowo produkcja rodzynek i, co szczególnie ciekawe, kopalnictwo nafty, której nie spotyka się na innych wyspach.

Wyspa Leukas (włoska Santa Maura) oddzielona od lądu wąską (600-metrową) i płytką cieśniną, bywa nawiedzana częstemi trzęsieniami ziemi. Według podania ze stromej skały Leukadyjskiej na zachodzie wyspy miała rzucić się do morza królowa Halfharasca Artemizja i pierwsza poetka grecka słynna Safona.

Bardziej na południe leżąca Kefalonia ze stolicą Argostoli (8 tys. mieszk.) tworzy wraz z Ithaką nomos tejże nazwy pow. 872 km². Mała Ithaka to ojczyzna bohaterskiego Odysseusza. Obok jej stolicy Vathy znajdują się wykopaliska od VII w. przed Chr. do czasów rzymskich cesarzy. Zahynthos, żyzna wyspa, lecz nadzwyczaj uboga w wodę, nawiedzana jest trzęsieniami ziemi, które jednak nie zmniejszają popularności tamtejszego portu (13 tys. mieszk.) z bardzo ożywionym ruchem handlowym.

Grupa 3-ch południowych wysp z największą w archipelagu greckim **Kretą** (zwaną też Kandią) stanowi zamknięcie od południowego-zachodu morza Egejskiego, które, na dobrą sprawę mogłoby śmiało otrzymać nazwę morza Greckiego, jako w całości objętego władzą tego narodu żeglarzy. Kythera jest najbliższą Peloponezu, który oddzielony od pnia bałkańskiego kanałem Korynckim, **jest właściwie sam dużą wyspą.** Oddziela ją od cypla Morei 10 km. szeroka cieśnina. Kythera ze stolicą tej samej nazwy należy wraz z Antihiterą do nomarchji Lakonji. Port Kapsali obsługuje eksport marmurów, których duże złoża zajmują bezleśne wnętrze wyspy a również w pewnej mierze wywóz bydła i miodu.

Kythera znaną była w starożytności jako główny ośrodek kultu bogini Afrodyty.

Kreta, wagę położenia której podkreśla obecnie gorączkowe dozbrajanie przez wojska i flotę Wielkiej Brytanji, jest największą wyspą grecką. Anglja pragnie utworzyć z niej główny swój punkt oparcia we wschodniej części morza Śródziemnego, jak o tem świadczą meldunki załóg włoskich bombowców, biorących udział w ostatnim nalocie na wyspę. Kiszka kreteńska, długa 260 km. i 12-56 km. szeroka, jest naturalnym ciągiem półwyspu Bałkańskiego. **Lasów tu mało,** mieszkańcy w liczbie 400 tysięcy trudnią się głównie uprawą oliwek, konopi, tytoniu, zbóż, owoców południowych oraz chowem bydła, produkcją słynnych win („kreteńskich“) i żeglarstwem.

W starożytności była wyspa siedliskiem kultury kreteńsko-mykeńskiej,

czego dowodzą wspaniałe wykopaliska w Knossos (labirynt) i Hagia Trada. Królowie Krety panowali nad starożytnym Wschodem morza Śródziemnego. Później wyspa przechodziła zmienne koleje, przez długi czas była pod panowaniem Turcji, kilkakrotnie zrywając się do walki o wolność i przyłączenie do macierzy, co ostatecznie udało się jej w r. 1908. **Kreta jest ojczyzną Eleutheriosa K. Venizelosa.**

Cyklady obejmują zgórą 200 wulkanicznych, nawiedzanych trzęsieniami ziemi wysp, tworzących jedną nomarchję o powierzchni 2.685 km² i 130 tys. mieszkańców. Stolica nomarchji jest Hermupolis (24 tys. mieszkańców) na Syros, port o znacznym ruchu z fabrykami mydła, konserw i dużemi stoczniami budowy i reparacji okrętów.

Południe Cyklad tworzy grupka wysp Santorin, powstałych z rozpadu wulkanu,

który jeszcze niedawno objawiał swą działalność podmorską. Główna wysepka znana jest z produkcji wybornego wina Sandorin, wywożonego przez port Phera. Na północny zachód od niej w kierunku Aten ciągną się łańcuchem wyspy: grupa Milos, Simos, Gerifos, Kythmos i Keos.

Największa z grupy Milos, wyspa tej nazwy ze stolicą Ploha, to miejsce odkrycia sławnego posągu Wenus (stąd milońską zwanej). Posąg przechowany w paryskim Louvre, uchodził doniedawna za ideał proporcji wymiarów kobiecego ciała. **Na tej wyspie mieściła się w czasie poprzedniej wojny światowej baza angielskiej marynarki wojennej.** Wyspy Sifnos i Gerifos nie wyróżniają się niczem szczególnem, zato Kythmos (inaczej Thermia) szczyci się goracemi źródłami mineralnemi koło portu Hagios Irini i ruinami starożytnego miasta Kythmos. Ludność wyspy Keos (lub Zea) skupiona jest w większości w głównem mieście tej nazwy.

Warto tu wspomnieć jeszcze o trzech wyspach na zachód położonych. Pierwsza, to **Hydra,** słynąca z dzielnych i wojowniczych marynarzy, druga, **Egina,** jest ośrodkiem połowu gąbek, ostatnia zaś, Salamina w pobliżu Aten, posiada wielki port floty wojennej i bazę hydroplanową. Tu flota starożytnej Hellady pod Temistoklesem pobiła na głowę perską flotę Kserksesa w r. 480 przed Chr. Niedawno Salamina, podobnie jak ateńskie lotnisko Tatoia, ufortyfikowana, została obrzucona bombami przez lotników włoskich.

Drugi łańcuch Cykladów tworzą główne wyspy: **Amorgos, Naxos, Paros, Telos i Andros.** Słabo zaludniona Amorgos ze stolicą Chora, dostarczała w starożytności słynnych płócien amorgijskich, dziś prezentuje turyście ruiny świątyń i miast z tych czasów. Naxos to największa i najpiękniejsza z Cykladów. Najwyższy jej szczyt Oria utworzony jest z czystych marmurów, w które Naxos obfituje, podobnie jak sąsiednia Paros, gdzie swego czasu znaleziono t. zw. „Marmor-Pariani“, attycką kronikę od najstarszych czasów do roku 264/63 przed Chr. Ludność na Naxos, Paros, Tolos i Andros trudni się głównie uprawą winnej latorośli, fig i oliwek, oraz hodowlą owiec.

Na dwu pierwszych, zachowały się piękne ruiny zamków,

na Paros prócz tego resztki świątyń Ashlepiosa. Podobnie na malutkiej, świętej Delos (Mihra Dili), gdzie nikt nie mógł się urodzić, umrzeć, ani być pochowany, odkopano ruiny skarbca.

Ze Sporadów greckich (część należy do włoskiego Dodekanezu) głównemi wyspami są: Niharia z 6-tys. stolicą Agios Kirihos, Samos ze stolicą Vathy, tworząca nomos tej nazwy z Nikarią Purni i Dimina Cios, nawiedzana przez **częste trzęsienia ziemi,** Psyra, Shyros, najważniejsza ze Sporadów dla złoży petrych marmurów i bogatych rud chromu, Eubea oraz Shopulos. Znaczne wartości mają również kopalnie marmurów i pięknych glinek na Chaos, oraz kopalnie ołowiu, cynku i żelaza, antymonu i glinki na Samos, znanej pozatem z t. zw. samijskiego kamienia do polerowania złota. Na wszystkich istnieje uprawa owoców, oliwek, winnej latorośli i prowadzi się handel, na Samos głównie tytoniem w stołecznej Vathy i skórami, a na Chios jedwabiem z własnych stacyj jedwabniczych.

W pobliżu miasta Chios zachował się z r. 1040 wspaniały klasztor Neamoni.

Wyspa była najczęściej w starożytności związana z Atenami, za rzymskich czasów była wolnem państwem, w czasach nowożytnych podobnie jak Kreta po ciężkich przejściach w tureckiej niewoli wywalczyła sobie wolność i przynależność do Grecji w r. 1912. Eubea ze stolicą Chalkis, często zmieniała panów, bo znajdowała się pod władzą Ateńczyków i Jonów, Bizancjum, Wenecji i Turków, dopóki w r. 1821 nie przypadła definitywnie Grecji.

Ostatnie cztery wyspy greckiej „Polinezji“ to żyzna Lesbos, obfitująca w marmury, drzewo, zboże, figi, oliwki i wino (sławne w starożytności pod nazwą „Metnymna“) — **ojczyzna filozofa Teofrasta, poetów Alhaiosa i Safony,** przez wiek (do 1462 r.) posiadłość genueńskiej rodziny Gateluzzio, następnie Lemnos, również urodzajna z kwitnącem rolnictwem, rybołóstwem i tkactwem, w starożytności ośrodek kultu Hefajstosa (stolica Kastra — 3 tys. mieszkańców), oraz Samotrake i Tasos. Na pierwszej są cenne ciepłe źródła siarczane, a ludność przy braku lasów i nieurodzajności ziemi zajmuje się pasterstwem, druga, Tasos, najbardziej północna w greckim archipelagu, obfituje w żelazo, miedź, antymon, srebro, marmury i jest bardzo żyzna, a jako taka, stanowi prawdziwą perłę wśród swych towarzyszek.

Tak wygląda bliżej stan greckiego posiadania na morzu. Jakie zmiany wprowadzi w nim wojna — przyszłość najbliższa okaże.

Robert Wojewski.

Dyplomatyczny bagaż z bombami

(=) **Istambuł,** 13 marca. Wkrótce po przyjeździe b. posła angielskiego w Sofji, Rendella, wraz z członkami poselstwa i personalem liczącym 70 osób do hotelu „Pura-Palast“ w Istambule we wtorek około godziny 22, **nastąpiła silna eksplozja w hallu hotelowym, gdzie znajdowały się bagaże i kufry członków tej wieloosobowej placówki dyplomatycznej.**

Wskutek wybuchu zginęli dwaj tureccy policjanci oraz pewna Angielka, natomiast kilka osób, przeważnie Anglicy, odniosło zranienia lżejszej lub poważniejszej natury. Siła wybuchu była tak wielka, iż hall hotelowy został poważnie zniszczony, przyczem wyleciały szyby w sąsiednich budynkach i w przejeżdżającym w chwili wybuchu wozie tramwajowym.

Przybyła na miejsce straż pożarna ugasiła ogień. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ma się w tym wypadku do czynienia z wybuchem pocisku, umieszczonego w walizach Anglików.

Wywóz Argentyny spadł o 85%

(=) **Buenos Aires,** 13 marca. Urząd statystyczny opublikował nowe, znamienne cyfry dotyczące katastrofalnego spadku wywozu argentyńskiego w ciągu dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku.

Według opublikowanych cyfr wywóz z Argentyny, w porównaniu z rokiem 1940, **spadł o około 1,286.000 ton, to jest o 85%.** Z pośród głównych artykułów produkowanych przez ten kraj, wobec odpadnięcia rynków europejskich, **Argentyna nie ma możności pozbycia 88% swoich zapasów zboża i około 40% produkcji mięsa.**

WŁADYSŁAW BARCICKI.

WIZYTA

13)

„Mówić przed nim otwarcie, czy nie!“ — myślał Chaliński. Jakieś przeczucie zdawało się ostrzegać przed zbytnią wylewnością w stosunku do Jarkowskiego.

Wkońcu jednak rzekł:

— Po raz pierwszy i ostatni byłem u niego wczoraj wieczorem o godzinie coś po dziesiątej.

— A miał pan potem jeszcze jaki kontakt z tym domem?

— Nie, byłem następnie na wielkiem przyjęciu, z którego wróciłem bardzo późno i dopieroco, może dwie godziny temu wstałem z łóżka, gdyż byłem bardzo niewyspany.

— Ciekawe! — zauważył Jarkowski. — A czy pan poprzednio komunikował się piśmiennie z Jerskim w sprawie testamentu pańskiego kuzyna?

— Nie, panie, przyjechałem z Budapesztu i tu miałem dopiero wejść w kontakt z mecenasem Jerskim. Poprzednio nawet o nim nie słyszałem.

Jarkowski zdawał się głęboko namyślać nad usłyszaną sprawą. — Pytałem się pana tak szczegółowo o te sprawy, bo chciałem połączyć z jego opowieścią pewne wiadomości, które mnie w ostatnich czasach doszły o mecenasie. Nie mogę ich jeszcze ujawnić i niemi się podzielić, ale zdaje mi się, że wkrótce to ucznie, ogłem właśnie wyjaśnienia całej tej dziwnej aż nadto sprawy.

Chaliński, porzuciwszy ten temat rozmowy, długo namyślał się nad swojem vis a vis, którem był Jarkowski. Chciał dojść do jakiejś konkluzji w odniesieniu do tego człowieka, który, jak wyczuwał przez skórę, miał odegrać w jego życiu pewną rolę. Brał pod uwagę jego znajomość z panną Ewą, jego dobre maniery, wychowanie, dobrą prezencję i wiele innych rzeczy, ale mimo wszystko, czuł do niego odrazę. Inaczej natomiast odnosił się do jego towarzysza Janusza Rzyckiego, również przystojnego, ale mniej wygadanego i spokojniejszego. Rzycki dosyć cichym głosem tłumaczył pannie Magdalenie jakieś zawiłe ploteczki towarzyskie, potem znowu opowiadał o swoich uniwersyteckich przeżyciach w sposób dobroduszny, nieco nawet może naiwny, ale szczery. Robił naogół wrażenie złotego młodzieńca z wszystkiemi jego przywarami i zaletami, człowieka, który lubi się bawić, tylko to go zajmuje, a który wogóle inne zagadnienia traktuje lekko.

Po godzinie gawędy — kolacja bardzo się przeciągnęła, gdyż obie panie oświadczyły że nie mają apetytu i muszą poczekać, aby się dał ocucić — cała piątka była już na stopie wielkiej zażyłości. Dowcipy i anegdoty sypały się jak z rękawa, gdyż okazało się, że Rzycki pod pozorami dosyć płytkiego młodzieńca kryje wielki zapas humoru i pewne zdolności w opowiadaniu.

— Coby panie powiedziały, gdybym im zaproponował pójście do Bristolu na dancing? — zapytał w pewnej chwili Chaliński, który usłyszawszy od Jarkowskiego, że o ile słyszał od kogoś ze znajomych, policja została zawiadomiona o wypadku w mieszkaniu Jerskiego i jest podobno już na tropie sprawców napadu — wpadł w dobry humor, tem więcej, że odpowiedzialność jego za załatwienie tej sprawy [illegible] zdjęta z jego osoby.

— Jest pan niepoprawnym hulaką. — zaśmiała się panna Ewa. — Ale nie mogę odmówić, gdyż jestem dziś w świetnym humorze.

Po załatwieniu rachunku przez Chalińskiego i dwóch młodych ludzi, ruszono do Bristolu.

Była godzina 8 wieczór. Nad Warszawą unosił się powiew ciepła, chociaż jeszcze bardzo niewyraźnego. Ruch wzrastał w godzinach wieczornych, to też miasto całe rozbrzmiewało całą gamą głosów ulicy. Trąbki automobilowe, syk jadących tramwajów, stukot końskich kopyt, głosy ludzkie tworzyły dziwny amalgamat, jedyną w swoim rodzaju symfonję wielkiego miasta.

W sali dancingowej Brystolu było jeszcze prawie że pusto. Dopiero po godzinie jedenastej, tj. po skończeniu większości widowisk, teatrów, kin itd. napływała publiczność. Teraz siedzieli na sali stali bywalcy, raczej starsi panowie, którzy nie wiedząc co począć z wieczorem, przychodzili tutaj wcześniej, aby obserwować zbierających się gości.

— Może państwo pozwolą przy tym stoliku — namawiał wytworny kelner, prowadząc ich do dużego okrągłego stołu.

— Świetnie — rzekł Chaliński. — Będziemy dobrze widzieć tańczących, a nikt nam nie będzie przeszkadzał.

Rozlokowali się wygodnie przy stoliku i zamówili jakieś napoje i czarną kawę.

* * *

W pokoju, w kórym siedziała młoda kobieta, światło dzienne poczęło ustępować szaremu zmrokowi. Na ulicy poczęły zapalać się lampy, w oknach domów poczęły błyszczeć światła żyrandoli i lamp różnego autoramentu. Siedziała bez ruchu w fotelu, rozmyślając nad swem położeniem i nie mogąc się zdecydować na stanowczy krok.

Naraz doszedł ją hałas energicznie potrząsanej klamki.

Zadrżała.

— Może ratunek? Może ktoś wkońcu dowiedział się o tem mieszkaniu? — myślała.

Czekała z bijącem sercem.

Po chwili posłyszała, jak ktoś począł majstrować wytrychem przy zamku i za parę minut drzwi zostały otwarte.

W hallu dały się słyszeć kroki trzech mężczyzn. Jakiś gruby głos zdawał się komenderować tamtymi.

— Gdzie jest gabinet? — zapytał.

— Tam, panie komisarzu, na prawo.

Kroki zbliżały się i powoli mężczyźni weszli do pokoju obok tego, w którym siedziała młoda kobieta.

Usłyszała otwieranie szuflad, zamykanie na klucz biurka, poruszanie mebli itd. Już chciała wstać i udać się do przyległego pokoju, gdy trzej mężczyźni weszli do saloniku.

— Kim pani jest i jak się pani tu znalazła? — zapytał jegomość, zwany przez tamtych komisarzem.

Teraz, gdy zjawili się jej wybawcy, bo inaczej nie mogła ich nazwać, stropiła się ogromnie, chociaż poprzednio życzyła sobie z całego serca ich przybycia.

— Nazywam się Janina Orłowska, jestem artystką teatru „Bagatela“, mieszkam na ul. Pięknej nr. 20 — wyrecytowała jednym tchem z widocznem zażenowaniem. — Znalazłam się tu poprostu w ten sposób, że miałam interes do p. Jerskiego, przyszłam kilka godzin temu, dzwoniłam, a gdy nikt nie otworzył, próbowałam klamki i okazało się, że drzwi są otwarte. Weszłam więc i poczęłam czekać na kogoś, ale nikt nie przyszedł...

— Jakto, pani nie zorjentowała się, że w mieszkaniu nikogo niema? — zapytał nie[illegible]

— [illegible] się, owszem, się nieco zapoźno, bo zatrzasnęłam drzwi za sobą.

— No dobrze, ale mogła pani zadzwonić po policję naprzykład, a nie siedzieć tak tutaj!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Afryka - świat dzieci.

Kraków, 13 marca.

Afryka, to kraj zupełnie niepojęty, niezrozumiały dla przeciętnego Europejczyka. Mieszkające tam ludy prowadzą ciekawe, swoiste życie, a ich zwyczaje i obyczaje należą chyba do najoryginalniejszych na świecie.

Przyjrzyjmy się życiu Afryki.

Znajdujemy się w wiosce murzyńskiej. Przechodzimy między krytemi słomą chatami. W środku na ogromnym placu widzimy stojące dwa słupy z wysoką poprzeczką, z której zwisa na rzemieniach kamienna płyta, pod nią leży drewniana maczuga, obok ulepione z gliny lalki, przedstawiające mężczyznę i kobietę, dalej skóry zwierzęce, pazury lwie, powypychane ptaki, łeb krokodyla, oliwa w garnkach glinianych, wreszcie bydlęce rogi, wypełnione jakiemiś wonnemi maściami.

Ku chatce zbliża się grupa brunatnych dziewcząt, tańcząc. Wymachują gwałtownie rękami — krzyczą, skrzeczą nieprzytomnie, uniesione niesamowitym szałem. Popijając wciąż jakiś oszałamiający napój, podrygują wkoło i skaczą. W rękach trzymają kotły i bębny, na których wybijają monotonny rytm.

Dochodzą do placu. Stara, siwa murzynka, przystrojona w dziwaczne skóry i pióra — chwyta maczugę i zaczyna walić niaprędko w kamienną płytę, która dźwięczy głucho, poważnie.

Zapada mrok. Liczba tancerek otaczających drąg z gongiem mnoży się. Stara wiedźma zapala ognisko i ciska weń pachnące zioła i kadzidła. Wznoszą się błękitne kłęby dymów. Dziewczęta przysiadają wokoł ogniska i walą dalej w bębny. Grzmi gong, słychać krzyki staruchy.

Nagle wszystko zmienia się. Przy krwawej łunie pochodni nadchodzi nowy orszak: cztery kobiety dźwigają nosze, na których półleżąc, półsiedząc spoczywa młoda murzynka. W ramionach trzyma małe bobo i powtarza wkółko: „Życie! Życie! Życie!". Zaś stara wiedźma odpowiada: „Życie!" — wszystkie tancerki walą w bębny, wołając: „Życie! Życie! Życie!"

Tak wygląda święto narodzin murzyńskiego dziecka.

Ten plac jest właśnie do tego celu przez dawnych władców szczepu przeznaczony. Tajemnicze przedmioty złożone pod słupami, to fetysze, w których według wierzeń krajowców — znajdują się zaklęte duchy przyrody. I tak w glinianych laleczkach, przedstawiających mężczyznę i kobietę — zamieszkują duchy dobrego ojca i kochającej matki. Pazury lwa, łeb krokodyla, maść pachnąca i oliwa — to fetysze, mające odpędzić złe demony. Ich celem jest właśnie ochrona dziecka i matki. Kamienny gong, brzmiący głucho, roznosi całemu szczepowi wieść, że na świat przyszło nowe życie.

Więc narodziła się dziewczynka. Chatkę już przygotowano, w której po skończonej uroczystości zamieszka dziecko z matką.

A oto, jak przedstawia się

sprawa higjeny.

Puder, pieluszki! Doskonale! Matka pudruje takiego dzidziusia potłuczoną kredą, albo czerwoną gliną, potem spowija je w miękkie liście bananu. Tak doglądane i pielęgnowane pozostaje w chacie, zaś cały szczep troszczy się o nie gorliwie. Poprostu każdy członek ma obowiązek dostarczania żywności i wszelkich rzeczy, jakie matce i dziecku są do życia potrzebne.

Znowu Buszmeni małemu dziecku w czasie najokropniejszych upałów owijają przeguby rąk i nóg futrem. Wydaje się nam to nieco dziwnem? Lecz przypatrzmy się lepiej — to tylko **ochrona najdelikatniejszych części ciała przed fatalnemi skutkami ukąszeń złośliwych owadów.** Tak samo owe wszystkie futrzane naszyjniki, olbrzymie pióropusze czy grzebienie z włosia, to również ozdoby nie bezsensowne — odpędzają bowiem muchy lub inne owady.

Inne szczepy, jak Wahumbowie, **opasują niemowlęciu łydki od kostki aż do kolan sznurem** i w ten sposób właśnie dążą do zahamowania rozwoju tych mięśni, które według ich mniemania przeszkadzają w szybkim biegu lub skoku. Gdzieindziej

chłopcom zakuwają ramiona w metalowe obręcze,

mające naciskać na te mięśnie, które działają przy strzelaniu z łuku. Dzięki temu też nabierają one większej sprawności, podobnie jak koń wyścigowy — biegnie znacznie lepiej, gdy nogi jego w pęcinach ściśnięte są opaskami. To też te dziwaczne, a nieraz niezwykle bolesne zabiegi **dają tak wspaniałe wyniki w chodzie, biegu, skoku czy strzelaniu z łuku lub rzucie kamieniem.**

A oto jakie zwyczaje panują w Abisynji. Małe brzdące, liczące po 5 i 6 lat, są strażnikami kas i skarbów u bogatych Abisyńczyków. Starzy bowiem tubylcy mawiają, że mogą zaufać im w zupełności, ponieważ dzieci są bardziej posłuszne od dorosłych, a pozatem jako takie małe — nie nauczyły się kraść.

Młodzież tam wogóle wychowuje się zupełnie inaczej, niż u nas.

U pewnych szczepów przeznaczone specjalne gminy dla młodzieży i dzieci i to już od lat trzech. Dziewczęta, gdy skończą 11 czy 12 lat, pracują w domu, gdzie uczą się różnych pożytecznych robót. Istnieją tam nawet pewnego rodzaju **„dziecinne republiki"**, w których malcy obojga płci bawią się i przygotowują do życia. Ale zabawy te nie są bezmyślne, już od wczesnych bowiem lat przystosowują je do przyszłej pracy. Więc **chłopcy wyginają łuki i strzały**, albo z mat liści palmowych budują chatki i domki. Uczą się także rozniecania ognia zapomocą tarcia lub świdrowania, dalej gotują, garbują skóry, sporządzają rzemienie lub uprzęże.

A więc jak widzimy, zabawa łączy się z nauką. A jak np. robią sobie kule do grania. Sporządzają je z kolorowej gliny, a piłki i to bardzo pomysłowe robią w następujący sposób: orzech albo kamień oplatają sitowiem, szmatkami albo wełną. I w ten sposób powstaje bardzo elastyczna piłeczka. Tego rodzaju zabawkami grają oni w szczypiórniaka, hokeja na trawie, w koszykówkę, polo lub zwyczajną piłkę nożną.

Teraz pójdźmy na afrykańską maturę.

Nie odbywa się wprawdzie tak jak u nas, lecz jest także pewnego rodzaju egzaminem dojrzałości. Bowiem i tam tylko do danego czasu trwa beztroskie życie dzieci. Potem nadchodzą okresy mające przygotować je do „Święta Dojrzałości". U niektórych szczepów lata całe przedtem rozpoczynają się przygotowania. Matki, albo specjalne do tego przeznaczone kobiety, zajmują się przysposobieniem dziewcząt, podczas gdy ojcowie lub nauczyciele kształcą chłopców. Rygor jest tu **niezwykle surowy**, podobny ekskluzywnym zakonom lub tajnym sektom, zaś samo święta przybierają charakter wielkich obrzędów religijnych. Święta te mają niejako wykazać całemu szczepowi, że młodzież skończyła już okres dzieciństwa i wstępuje w wiek dojrzały. W ten sposób „nowy człowiek" przyjmuje na siebie wszystkie obowiązki członka szczepu, a przytem uzyskuje wszelkie wynikające stąd prawa.

U niektórych ludów widzimy nawet tajemnicze obrzędy, mające na celu „zabicie" w młodzieńcu dziecka w tym celu, aby mógł powstać nowy człowiek. I to właśnie wyjaśniają nadzwyczaj długie i ostre posty nakładane na takiego młodzieńca lub też niezmiernie bolesne operacje — dziecko bowiem ma być w nim zabite, a powstać ma nowy dorosły człowiek.

Już lata przed takiemi wyzwolinami rozpoczyna się

proceder ich tatuowania.

Otóż lekarz-czarodziej tatuuje i nacina skórę. Tatuowanie odbywa się w ten sposób, że kością, ostrą muszlą lub cierniem nakłuwa się na ciele odpowiednie wzory, potem ranę zapuszcza się barwikiem, a więc węglem, sadzą, popiołem drzewnym albo kolorową kredą. Rana goi się, ale pozostaje widoczna farba i po zabliźnieniu taki wytatuowany rysunek nie zetrze się [illegible]

[illegible] ta właśnie trwałość tych rysunków **działa niezwykle silnie na wyobraźnię owych pierwotnych ludów.** Bo tatuaż obejmuje nietylko linje i ozdobne ornamenty, ale i pewne znaki magiczne, mające dla nich o[illegible]rzymie znaczenie.

To właśnie wypalanie znaków na żywem ciele **należy do ćwiczeń wytrzymałości na ból.** A więc taki mały brzdąc przylepia sobie na piersiach, plecach lub brzuchu zapomocą soku roślinnego czy żywicy zwitki bawełny albo pakuł i zapala je. Później zaczyna biec. Powiew powstały przy tem chłodzi ciało i łatwiej pozwala znieść raniące blizny. Po zagojeniu się strup odpada a pozostają znaki.

W Kongo panują jeszcze straszliwsze obyczaje przygotowawcze do „święta dojrzałości". **Mały chłopak ze szczepu Bakuba musi iść w dżunglę i tam przez dwa miesiące żyć nago, troszcząc się i zabiegając o wszystko własnemi tylko rękami.** U innych zaś szczepów wtrącają takiego młodego człowieka do pieczary, które odwiedzają lamparty lub inne drapieżne zwierzęta i tam go zostawiają.

A wogóle Afryka to kraj dzieci. Dziecko cieszy się tam ogromną miłością i opieką, a Afrykańczycy są zdania, że ten jest bogaty i szczęśliwy, kto ma więcej dzieci. Zaś człowieka bezdzietnego zowią powszechnie „żywym nieboszczykiem".

Jerzy Eglicz.

Marka niemiecka dominującą walutą w Europie.

(§) Berlin, 13 marca. Na walnem zgromadzeniu Banku Rzeszy wygłosił przemówienie prezydent Banku Rzeszy i niemiecki minister gospodarstwa Funk, który m. i. stwierdził, że w ciągu ubiegłego roku marka niemiecka wysunęła się na czoło w obrotach międzypaństwowych do tego stopnia, że dzisiaj jest ona faktycznie dominującą walutą w Europie, podczas gdy funt sterling stracił w dalszym ciągu swój charakter międzynarodowego środka płatniczego.

Na co przyda się parytet złoty, jeżeli praktycznie jest on niewykonalny i nie jest w stanie powstrzymać międzynarodowego spadku kursu jakiejś waluty. Jeżeli w czasach pokojowych, a więc wówczas, kiedy zachodzi największa tego potrzeba, musi się uciekać do zawieszania podstaw walutowych i walutowego pokrycia, wówczas oznacza to niebezpieczeństwo dla odnośnej waluty, a tamsamem dla całego życia gospodarczego.

Niemiecka polityka walutowa stoi na gruncie faktów, oraz aktualnych konieczności. Te zewnętrzne warunki stałości waluty można utrzymać na należytym poziomie tylko **pod warunkiem równowagi w międzypaństwowej wymianie pieniężnej i towarowej.** Gospodarka dewizowa i wyrównawcza w Niemczech zapewnia równowagę z zagranicą w dziedzinie pieniężnej, a kontrola nad handlem zagranicznym gwarantuje taką samą równowagę w dziedzinie wymiany dóbr.

Niewątpliwie gospodarka dewizowa w dzisiejszej formie **nie stanowi bynajmniej ideału kierownictwa państwowego**; niemniej jest ona niezbędna. Podobnie ma się rzecz z systemem rozrachunkowym, który stanowi filtr przepuszczający wpływ i wypływ pieniędzy i towarów. W tej dziedzinie wprowadziliśmy już w ubiegłym roku bardzo poważne zaczątki rozluźnienia metod rozrachunkowych i sądzimy, że zdołamy osiągnąć jeszcze dalsze postępy na tej drodze.

Obecnem naszem zadaniem jest **wypracowanie takiego systemu, któryby z europejskiej wspólnoty, narzuconej wojną potrafił stworzyć żywotną wspólnotę w okresie pokojowym.** Taka wspólnota pokojowa możliwa jest jedynie **w oparciu o naturalną wymianę gospodarczą pod kierownictwem czynników państwowych.**

Działając w myśl tych zasad zdołaliśmy osiągnąć wielkie sukcesy w dziedzinie handlowo-politycznej w ciągu ostatnich lat, oraz pomyślny rozwój handlu zagranicznego podczas wojny. **Pomimo angielskiej blokady rozpiętość niemieckiego handlu zagranicznego osiągnęła w ostatnich miesiącach niemal stan z okresu przedwojennego.**

Obraz ten będzie jeszcze korzystniejszy, jeżeli uwzględnimy, że w cyfrach naszego poprzedniego handlu zagranicznego zawarta była również wymiana z protektoratem i obszarami wschodniemi, które to obroty zaliczone są dzisiaj do cyfr handlu wewnętrzno-krajowego.

Nasza wymiana towarowa z krajami europejskiemi (bez Anglji i Francji) **zwiększyła się w ubiegłym roku pod względem wartości o około [illegible].** Ten wzrost stanowi najlepszy dowód, że nasza zdolność produkcyjna w ciągu wojny znacznie wzrosła. Liczne układy handlowe, zawarte w ciągu ostatniego roku dowodzą dalej, że umieliśmy skutecznie przeciwdziałać blokadzie brytyjskiej.

Jaką techniką obliczań posługiwać się będzie ludzkość w przyszłości w handlu światowym, to zagadnienie o podrzędnem znaczeniu. Dotychczasowe doświadczenia poczynione z wielostronnym systemem rozrachunkowym dowodzą, że **system ten nadaje się w zupełności do stosowania go przy międzynarodowej wymianie towarowej.**

Odrzucamy złoto jako podstawę pokrycia walutowego, ponieważ po wojnie światowej waluta złotowa była nadużywana jako narzędzie pewnych dążeń represyjnych ze strony niektórych mocarstw, i wskutek tego straciła do tego stopnia walor gospodarczy na zewnątrz, jak i na wewnątrz, że o jej odrodzeniu nie może być mowy. **Złoto nie gwarantuje już dzisiaj wartości pieniądza, a parytet złoty stabilizuje tylko stosunek pieniądza do złota.** Stabilizacja wartości pieniądza jest wogóle możliwa **tylko pod warunkiem stabilizacji cen towarów**, oraz jeżeli stałość waluty gwarantuje praca narodu, zrównoważenie bilansów gospodarczych, oraz autorytet państwa.

Brak kawy i herbaty

nie zadecyduje o wyniku wojny.

Anglicy ustalili już z początkiem września 1939 roku, że kawa stanowi tak bardzo konieczny do życia produkt, że należy uniemożliwić wszelki dowóz ziaren tej rośliny do środkowej Europy.

Obecnie zapomnieliśmy rzeczywiście niemal zupełnie o wytwornym smaku mokki, ale okazało się w gruncie rzeczy, że **siła militarna lub właściwie gospodarcza państw osi nie ucierpiała na tem zupełnie.** Raczej przeciwnie, przemysł chemiczny stara się wszelkiemi możliwemi sposobami o wynalezienie ekstraktów o smaku zbliżonym do wywaru kawy i herbaty — a więc korzystając jedynie z krajowych produktów działa równocześnie na korzyść bilansu handlowego.

Nawiasem mówiąc nie chodzi o znalezienie jakiejś odżywki koniecznej dla organizmu, a tylko o naśladowanie prawie nieszkodliwego narkotyku, do którego przyzwyczailiśmy się przez ciągłe używanie. — Wszelkie sztuczne ekstrakty kawy i herbaty **dalekie są od doskonałości.** Już od szeregu lat, nawet w czasie pokoju, mniej zamożne warstwy społeczeństwa nie mogły sobie pozwolić na kupowanie „ziarnistej" kawy i używały odpowiednio palonej kawy zbożowej".

W Rzeszy Niemieckiej statystyka wykazuje, że w latach 1933—7

zużycie kawy zbożowej przewyższało ilość spożytej kawy importowanej.

Blokada „kawowa" uderzyła więc tam, gdzie się jej najmniej obawiano, natomiast **brak herbaty odbija się najdotkliwiej właśnie na Wielkiej Brytanji.** Przypuszczać należy, że angielskie zapasy dawno już uległy wyczerpaniu, gdyż spożycie herbaty [illegible]

Jak wspomnieliśmy wyżej, niedoskonałość ekstraktów herbacianych **dolega bardzo wybrednym podniebieniom angielskim.** Wprawdzie strategja wojskowa nie bierze pod uwagę mało znaczącego czynnika, jakim jest niedostatek artykułów spożywczych, do życia niekoniecznych, to przecież właśnie herbata stanowi jeden z tych „surowców" najbardziej przez Anglików pożądanych.

Poniższa tabelka statystyczna, opublikowana w piśmie „Das Reich" odzwierciadla dobitnie zapotrzebowanie na te dwa produkty, które rodzi wyłącznie strefa podzwrotnikowa.

Spożycie kawy i herbaty w roku 1937:

Kraj:	Kawa w 1000 ton	na głowę	Herbata w 1000 ton	na głowę
Szwecja	47,3	7,55	—,44	—,06
U. S. A.	766,6	5,93	43,10	—,13
Francja	185,5	4,42	1,46	—,33
Holandja	[illegible]	4,42	12,—	1,39
Szwajcarja	13,2	3,16	—,79	—,19
Rzesza Niem.	177,8	2,62	5,11	—,07
W. Brytanja	14,7	—,31	189,70	4,01

Bardzo ciekawie, zupełnie nieprzewidziane dla przeciętnego Europejczyka cyfry kryje w sobie powyższe zestawienie.

Któżby przypuścił, że Jankesi są takimi zwolennikami kawy, a całkiem nie przepadają za herbatą. Nadmierne natomiast spożycie herbaty w Anglji wynosi już znamiona pewnego zboczenia, a tak samo niktby nie zgadł, że właśnie

Szwecja posiada stosunkowy rekord „pijaństwa kawowego".

Wiadomo wszystkim, że resztki zapasów obu tych produktów zwyżkowały w Europie wprost w rekordowy sposób i znikły zupełnie z handlu, natomiast prawie nikt nie zastanawiał się nad tem, że **dla handlu państw tropikalnych zamknięcie rynku europejskiego pociągnęło za sobą bardzo poważne skutki.**

Przed wojną już słyszało się legendy — odpowiadające w zupełności prawdzie — o paleniu kawy w Brazylji, nawożeniu nią nieurodzajnej ziemi, czy też poprostu wsypywaniu jej do morza, gdyż nikt jej nie chciał, lub też nie miał za co kupić.

Klęska urodzaju odbiła się może najwyraźniej właśnie w tej dziedzinie produkcji. Roczne zbiory przynosiły blisko 2,4 miljona ton kawy, podczas gdy mimo usilnej propagandy spożywano zaledwie 1,6 miljonów ton.

Blokada angielska pogorszyła sytuację plantatorów, grożąc im niemal ruiną finansową.

Stany Zjednoczone wprowadziły pewien schemat zużycia kawy, regulując wysokość importu ze wszystkich krajów południowej Ameryki, jednakże poprawiło to sytuację w bardzo nieznacznym stopniu. Jankesi zobowiązali się corocznie sprowadzić 900 tysięcy ton kawy (aż do października 1934) tak, że przynajmniej można zawsze w najbliższym sezonie przeznaczyć odpowiednią przestrzeń na pokrycie takiego zapotrzebowania, które zapłaciły Stany Zjednoczone brzęczącemi dolarami.

Gdzież jednak skierować tych pracowników, jakich zatrudniano przy uprawie pól, których owoce spożywała Europa? Ze samej Brazylji wysyłali eksporterzy około pół miljona ton kawy do Europy, a teraz, gdy pola leżą odłogiem, jeszcze trudniejszą jest do rozwiązania kwestja bezrobocia.

Brazylja jest też jednem z państw pragnących jak najprędzej nawiązać ponownie stosunki handlowe ze środkową Europą.

Olbrzymie zapasy czekają tylko na chwilę, kiedy będzie je można załadować na statki. Daleko dłuższą drogę muszą odbywać teraz statki z herbatą z Cejlonu, Chin czy też Indyj Holenderskich, zanim przybędą do portów angielskich. Spotyka je zresztą dość często ten sam los jaki przypada w udziale kawie brazylijskiej wysypywanej do morza. Tkwi w [illegible] jedynie ta różnica, że kawa jest już opakowana i tonie w towarzystwie innych płodów o wiele bardziej potrzebnych do wyżywienia człowieka, a i-żeli przyprawka, jaką jest kawa.

Bezpieczeństwo pracy w górnictwie.

Z pracy górnośląskiej centrali ratowniczej.

Dzięki wspólnym wysiłkom nauki i techniki, intensywnie pracujących w ubiegłych dziesięcioleciach na polu zwalczania ilości nieszczęśliwych wypadków w kopalnictwie, **doprowadzono stan ratownictwa do takiego stopnia, że ilość wypadków zredukowana została do minimum** i zawodu górnika obecnie nie zalicza się już do najbardziej niebezpiecznych zawodów. Górnik teraz nie jest narażony na większe niebezpieczeństwa przy wykonywaniu pracy zawodowej, aniżeli robotnik w innych zawodach rzemieślniczych.

W przeciągu tych lat **stworzono urządzenia mające na celu ochronę życia i zdrowia górnika.** W szeregu tych urządzeń, centrale ratownicze uruchomione we wszystkich większych głównych ośrodkach górniczych w Rzeszy zajmują jedno z przodujących miejsc. Jednem z najstarszych towarzystw tego rodzaju o wielkim zakresie działalności jest

górnośląska centrala ratownicza

z siedzibą w Beuthen. Celem udoskonalenia metod ratownictwa w Górnictwie centrala w Beuthen, jako pierwsza placówka na terenie Rzeszy, wkroczyła na **zupełnie nowe tory.** Praktyka ostatnich lat wykazała niezbicie, że droga, którą kroczy jest słuszna, czego najlepszym dowodem jest wysoki stan ratownictwa na Górnym Śląsku, a przedewszystkiem **pokaźne zmniejszenie się wypadków w kopalniach.** Inowacją tą, która w praktyce dała świetne wyniki, jest ścisłe złączenie stacji pogotowia ratowniczego ze sztolnią doświadczalną, będącą jedyną w swoim rodzaju na terenie całej Rzeszy.

W ostatnim czasie mieliśmy możność zwiedzenia stacji ratowniczej oraz gruntownego zaznajomienia się z wynikami jej działalności, rozległem polem działania i metodami pracy. Głownem zadaniem wspomnianej centrali, założonej już w roku 1908 jest **niesienie pomocy i ratowanie ludzi zagrożonych przez niebezpieczeństwo wydzielania się gazów lub wybuchu pożaru w podziemiach**. O ile jej pomoc ma być skuteczna, musi być natychmiastowa i dlatego też wielka siła tej organizacji polega na tem, że dzięki swemu usprawnieniu

w każdej chwili gotowa jest do akcji ratunkowej.

Na wszystkich szybach wybiera się najzdolniejszych i najbardziej zdatnych górników, znających dokładnie trudności niebezpieczeństwa swego zawodu. Z tej elity górniczej tworzy się oddziały ratownicze, stacjonowane na poszczególnych kopalniach.

Jest rzeczą oczywistą, że centrala ratownicza poza gruntownem przeszkoleniem i zapoznaniem górników z najnowszemi zdobyczami na polu techniki ratowniczej sprawuje pozatem nad niemi ciągły nadzór, organizując w regularnych odstępach czasu kursy i ćwiczenia.

Oddziały ratownicze zobowiązane są także do pełnienia służby w samej centrali. W przeciągu tych siedmiu dni **nie wolno im ani na chwilę opuścić pogotowia ratunkowego**, aby w każdej chwili byli przygotowani do niesienia pomocy. Oczywiście centrala ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby z jednej strony jak najbardziej umilić i uprzyjemnić im pobyt w stacji, z drugiej zaś strony, aby czas ten wykorzystać także na pogłębienie ich wiadomości.

Służbę w centrali nie pełnią całe oddziały ratownicze jednej kopalni, lecz poszczególni członkowie wydelegowani przez kierownictwo kopalni do centrali. Dzięki tej wzorowej organizacji, gruntownemu i celowemu wyszkoleniu główne pogotowie ratownicze **w każdej chwili jest w stanie rozpocząć akcję ratunkową.** Już w trzy minuty po alarmie całe pogotowie jest wyposażone w konieczny sprzęt i gotowe do odjazdu na zagrożone miejsce.

Wyszkolenie członków oddziałów ratowniczych odbywa się zapomocą **najbardziej nowoczesnych urządzeń ochrony przeciwpożarowej i wszystkich innych środków pomocniczych**. Dlatego też jest w stanie uporać się nawet z największemi trudnościami. W szeregu kursów i odczytów ratownicy zapoznają się z zasadami udzielenia pierwszej pomocy przy nieszczęśliwych wypadkach, obsługą najróżnorodniejszych urządzeń przeciwgazowych, sprzętu ratowniczego, środków wybuchowych, jak wogóle wszystkiemi sprawami, związanemi pośrednio czy bezpośrednio z ratownictwem w kopalnictwie, których celem jest skuteczna walka z niebezpieczeństwami pracy w podziemniach.

Ażeby zrozumieć ogrom pracy, wykonanej przez centralę w Beuthen, należy sobie uprzytomnić, że

zakres jej działalności obejmuje zarówno rewiry przemysłowe zachodniego, jak i wschodniego Górnego Śląska, Obszar Zagłębia Dąbrowskiego oraz ośrodki górnicze Zaolzia aż do granicy Protektoratu.

Celem ulepszenia warunków pracy na tym olbrzymim obszarze, uruchomiono także dwa okręgowe punkty ratownicze, a mianowicie w Karwinie dla Zaolzia oraz w Sosnowcu dla Zagłębia Dąbrowskiego i dla nowowłączonych obszarów wschodnich.

Zwiedzenie poszczególnych oddziałów w głównej stacji ratunkowej **daje każdemu możność stwierdzenia, jak praktycznie i celowo stacja jest zorganizowana.** Każdy odnosi wrażenie, że tu istotnie przedsięwzięto wszystko, co stoi w mocy ludzkiej, aby niebezpieczeństwo pracy górniczej zredukować i móc podjąć natychmiastową walkę z klęskami żywiołowemi w górnictwie.

Praktycznemu wyszkoleniu górników służy w pierwszym rzędzie **dom ćwiczebny**, będący wierną rekonstrukcją szybów w podziemiu o wyjątkowo trudnych warunkach. Chodnik o długości około 300 m zawiera zarówno zasypane sztolnie i stropy, jak i zgliszcza po pożarze kopalnianym, wąskie, niebezpieczne chodniki, umożliwiające przejście jedynie w pozycji nawpół leżącej lub na czworakach — jednem słowem warunki, w których akcja ratownicza napotyka na jak największe trudności i przeszkody.

W tym domu ćwiczebnym nieustannie ćwiczy się górników, członków oddziałów ratowniczych. Zaznaczyć należy, że ćwiczenia odbywają się także w przybliżonych warunkach atmosferycznych, jak wysokoprocentowanie zagazowanie całego chodnika i wysoka temperatura powietrza.

Szkoleniu teoretycznemu służy **praktycznie urządzony kinoteatr z nowoczesną aparaturą dźwiękową**, gdzie wyświetla się filmy o nowych metodach i doświadczeniach na polu ratownictwa górniczego.

Jak już zaznaczyliśmy, członkowie Głównej centrali na okres siedmiu dni

bezustannie przebywają na miejscu w pogotowiu.

Wszystkie sale są jasne i przestronne i zawierają maksimum wygód. Duch, panujący wśród górników, jest wprost wspaniały, wiedzą oni, że w wysokim stopniu od **ich szybkości, zdolności organizacyjnej, poczucia solidarności zależy życie nieraz setek zagrożonych towarzyszy**, wiedzą także, że jedynie przez jak najściślejsze przymierze, stworzenie jednej zaprzysiężonej wspólnoty są w stanie podołać trudnym i niebezpiecznym zadaniom.

Wielki budynek, służący jako skład, zawiera wszelkie konieczne przedmioty, potrzebne przy akcji ratunkowej. W szeregu regałach i stołach leżą najróżnorodniejsze urządzenia ochronne, maski gazowe, części zapasowe, przenośne aparaty telefoniczne, nosze, aparaty do badania warunków atmosferycznych, ciśnienia i t. p. Mały warsztat ślusarski, garaże dla wozu pogotowia oraz laboratorjum uzupełnia urządzenie centrali.

W oddaleniu kilku metrów leży **sztolnia doświadczalna.** Jest ona terenem pracy mężczyzn, od których w wysokim stopniu zależy bezpieczeństwo pracy w górnictwie. Tu bowiem bada się wszelkie materjały wybuchowe zapomocą przeróżnych aparatów mierniczych.

[illegible] redaktor: Leopold Reisner. Redaktor [illegible] Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, [illegible] 12, tel 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 19, tel 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

3 Ds 42/41 beschl.

Obwieszczenie

W sprawie karnej przeciw:
1) Rzeźnikowi Józefowi Siwkowi, Wadowitz O/S Boelkestr. 13, urodzonego dnia 16 XI 1867 Wadowitz, powiat Bielitz:
2) Rzeźnikowi Mieczysławowi Siwkowi Wadowitz O/S Immelmannstrasse 23, urodzonego dnia 26 VI 1909 Wadowitz, powiat Bielitz.

Sąd (Amtsgericht) dnia 14 II 1941 orzekł:
I) Oskarżonych zasądza się:
1) oskarżonego Mieczysława Siwka za
a) uchylenie się od uiszczenia opłat od uboju w zbiegu jednoczynowym z
b) handlem pokątnym, w zbiegu jednoczynowym z
c) przekroczeniem ustawy o badaniu mięsa —

na 2 miesiące więzienia i 100 RM grzywny za przekroczenie ad a) dalsze 100 RM za przekroczenie ad b) — w razie nieściągalności za każde przekroczenie na 10 dni więzienia — następnie na 100 RM grzywny za przekroczenie ad c) — w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, następnie na 80 RM odszkodowania, w razie nieściągalności na 8 dni więzienia i na konfiskatę 80 kg mięsa wieprzowego.

2) oskarżonego Józefa Siwka za:
a) uchylenie się od uiszczenia opłat od uboju na 100 RM grzywny — w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.
b) uprawianie handlu pokątnego w zbiegu jednoczynowym z a) na 100 RM grzywny — w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.
c) przekroczenie ustawy o badaniu mięsa również w zbiegu jednoczynowym z a) na 50 RM grzywny — w razie nieściągalności na 5 dni aresztu.
d) udzielenie pomocy ad do c) po 20 RM grzywny — w razie nieściągalności na 2 plus 2 dni więzienia, jak również na 2 dni aresztu — następnie na 86 RM i 80 RM odszkodowania — w razie nieściągalności na 9, względnie 8 dni więzienia i na konfiskatę mięsa wieprzowego od 25—80 kg oraz 80 RM odszkodowania.

Odnośnie do 80 RM odszkodowania i 80 kg mięsa, jednakowoż w łącznej odpowiedzialności z Mieczysławem Siwkiem.

Koszta przewodu sądowego nakłada się na oskarżonych.

Natychmiastowe wykonanie wyroku karnego jest dopuszczalne.

Treść wyroku należy w czasokresie 1 miesiąca po uzyskaniu prawomocności na koszt oskarżonych podać do publicznej wiadomości w następujących gazetach:
a) Kattowitzer Zeitung.
b) Dziennik Poranny.

Niniejszy odpis treści wyroku uwierzytelnia się.

Wyrok jest wykonalny.

Wadowitz O/S 3 marca 1941 r.

Podpisany
Rieffel Miller
Jako
sekretarz protokolant
Oddziału Sądu.

85

Wspomnienie.

Znałam Annę oddawna. Może dziesięć, a może i więcej lat minęło, gdyśmy się poznały. Tak szybko lecą miesiące, lata, że traci się nieraz rachubę czasu. Studjowałyśmy razem, a potem razem dostałyśmy posadę. Mieszkałyśmy w małym, odnajętym pokoiku. Wtedy właśnie Anna poznała Pawła. Przychodził niemal codzień wieczorem do nas.

Pamiętam jeden cichy zimowy wieczór. W pokoju było ciepło, przytulnie. Anna grała coś na fortepianie. Paweł siedział na kanapie; paląc papierosa. Nie spuszczał wzroku z Anny. Ja też patrzyłam na nią. Była doprawdy piękna. Światło lampki przyćmionej żółtym abażurem igrało na jej złotych włosach, rzucało wydłużone cienie na jej bladą twarzyczkę i delikatne białe ręce, snujące się po klawiszach. Gdy skończyła grać i usiadła obok Pawła, słyszałam jak on szeptał cicho:

— Tak bardzo cię kocham, Anno. Wiem, że miałaś ciężkie życie i że nic ci pomóc nie mogłem. Ale przyrzekam ci, że będę pracował z myślą o tobie. Będziesz kiedyś szczęśliwa — będziesz mieć wszystko, czego tylko zapragniesz...

Tyle słyszałam. I widziałam, jak mówiąc to, trzymał delikatnie jej złotą główkę w swoich silnych dłoniach i patrzył w jej błękitne, cudne oczy.

Potem Paweł wyjechał. Wyjechał w świat, by pracować. Mijały tygodnie, lata — coraz rzadziej przychodziły listy.

— Anno — mówiłem nieraz, patrząc na jej smutną, zmęczoną twarzyczkę — czy nie masz zamiaru wyjść zamąż? Poco masz się tak męczyć, pracować. — Widziałam, jak bardzo się Anna podoba, ilu młodych ludzi kochało ją. Przychodziły listy, kwiaty — rzucała je niedbale i wstrząsając smutno złotemi lokami, szeptała:

— Czekam! Paweł musi wrócić, nieprawdaż?

Nie mówiłam nic, ale widziałam, jak bardzo go ciągle Anna kocha.

Coś siedem lat minęło od tego czasu. Przyszedł wreszcie list od Pawła. Donosił, że wraca do kraju i chce zobaczyć się z Anną...

— — — — — — — — —

Szary świt wsączał się przez okno prostokątem niedopuszczonej story. Obudziłam się pierwsza. Zobaczyłam pokryte białym puchem dachy, drobne płatki śniegu wirowały za oknem, szeleszcząc leciutko o szybę oblepioną miejscami dziwacznemi, ostremi liśćmi mrozu.

— Anno! — zawołałam. — Paweł dziś wraca.

Otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

— Jeszcze choć parę minut — prosiła. — W pokoju jest zimno, a tu pod kołdrą tak rozkosznie ciepło. — Więc znów przymknęła oczy, owijając się szczelniej kołdrą.

Wstałam cicho i poszłam do łazienki. Miałam rano jeszcze dużo do zrobienia. Razem z Anną posprzątać mieszkanie, a potem zrobić to samo w pokoju obok, gdzie mieszkała samotna staruszka. Jeszcze parę dni temu znałyśmy ją tylko z widzenia. Ale, gdy przed kilkoma dniami biedna kobieta pośliznęła się na ulicy i skręciła nogę, zajęłyśmy się nią troskliwie obie. Staruszka była zupełnie samotna, żyła z małej emerytury, pędząc całe dnie w swoim zacisznym pokoiku i myśląc o swoim synie, który od lat pracował gdzieś zagranicą. Od roku nie wiedziała nic o nim.

Kiedy w jakiś czas potem schodziłam nadół do sklepiku, by kupić coś na śniadanie, słyszałam wesoły śpiew Anny w łazience, zagłuszający szum gazu i plusk wody. Była tego ranka tak szczęśliwa.

— — — — — — — — —

Dochodziła szósta godzina wieczór. Siedziałam na kanapie, czytając książkę. Anna chodziła nerwowo po pokoju. Chwilami dywan tłumił jej kroki, chwilami stukanie jej drobnych pantofelków przerywał ciszę pokoju.

— Przyjdzie, czy nie? — spytała, stając przy oknie. — Może pociąg spóźniony?...

Przystawała co chwilę, nadsłuchując. Każde stuknięcie bramy na dole, kroki na schodach, wstrzymywały jej oddech w piersiach. Ale nic — cisza. Więc znowu zaczynała swoją wędrówkę wzdłuż pokoju tam i zpowrotem. Wskazówki zegara zdawały się dwoić swą szybkość.

Zza ściany rozległo się ciche stukanie. To [illegible] pukała na nas — przykrzyło się jej samej.

— Chodźmy do niej, Anno — powiedziałam, odkładając książkę. — Będziemy słyszały, jeśli tu kto zadzwoni. Zgodziła się bez wahania.

Staruszka leżała w dużem, ciężkiem łóżku i wydawała się taka maleńka. Jej pomarszczona twarzyczka ginęła niemal wśród miękich poduszek.

— Poczytaj mi co, Anno — prosiła. — Tak mi smutno samej. I siądźcie tu przy mnie blisko, bym czuła, że jest ktoś kolo mnie. Tyle lat już jestem sama. Lubię cię, drogie dziecko — powiedziała, gdy Anna usiadła koło niej na łóżku.

W tej chwili dzwonek zadźwięczał w przedpokoju. Pobiegłam otworzyć. Jakiś mężczyzna stał na progu. Było ciemno, więc nie dostrzegłam twarzy. Ale gdy stanął na progu pokoju, usłyszałam dwa okrzyki, niemal zlane w jedno radosne słowo:

— Paweł!

Wyszłam z mieszkania — czułam się tam niepotrzebna w tej chwili. Zabrałam się do czytania. Ale minęło może pięć minut, gdy weszła Anna. Stanęła cichutko przedemną. Popatrzyłam na nią. Jej śliczna twarzyczka była blada, aż szara.

— Anno! — zawołałam.

Usiadła na kanapie i twarz ukryła w dłoniach. Widziałam, że płacze, bo zpod palców powolutku wypływały łzy i spadały na jej sukienkę. Przytuliłam ją mocno. Popatrzyła na mnie cudownym, zamglonym od łez błękitem oczu i powiedziała cichutko:

— On jest żonaty. Widziałam obrączkę na palcu.

A potem zerwała się z kanapy i chodząc szybko po pokoju, wyrzucała ze siebie słowa pełne skargi, które od lat uzbierały się w jej biednem serduszku.

— Czeka się na kogoś — mówiła — poświęca się najcudowniejsze młode lata, myśląc, że przyszłość będzie lepsza. Poco? Znowu dnie będą się wlokły tak beznadziejnie, jednostajnie. Codzień wstawać o tej samej godzinie, biec stale temi samemi ulicami do biura, wracać popołudniu do pustego pokoju... i tak dzień po dniu to samo. Można to było wytrzymać, gdy się żyło nadzieją zmiany, ale teraz? Nie — nie myśleć o tem...

Zobaczyłam, jak Anna wkłada futro, boty. Nie zatrzymywałam jej. Może ruch uliczny uspokoi ją trochę. Za chwilę zatrzasnęły się drzwi.

Minęło może pół godziny. Ktoś zadzwonił. Wszedł Paweł. Przywitał się serdecznie ze mną.

— Gdzie Anna? — zapytał, wchodząc do pokoju.

— Wyszła do miasta — powiedziałam.

— Teraz, gdy tyle mam jej powiedzieć — zdziwił się. — Słuchaj — powiedział, zwracając się do mnie — czy myślisz, że Anna przebaczy mi to wszystko? Nie wiem, jak się to stało, że ożeniłem się. Przychodzą czasem takie chwile, że robi się coś, czego się potem żałuje... Ona już umarła — i dlatego dopiero teraz wróciłem. Marzyłem od lat o tej chwili, gdy wrócę do Anny. Myślałem o niej stale, tęskniłem, szalałem poprostu — ale ręce miałem związane. Dziś wróciłem... jeśli mi Anna przebaczy, pobierzemy się. Jestem bogaty — nawet bardzo bogaty, ale czem jest to wszystko bez Anny...

Wiedziałam, że Anna zrozumie go — tak bardzo go kochała. Widziałam już uśmiech na jej twarzyczce...

Podeszłam do okna. Czemu ona nie wraca? Przyłożyłam rozpaloną twarz do szyby. Mroźny wiatr wyrzeźbił na niej całe kiście pierzastych liści. Patrzyłam na ulice. Ludzie szli szybko, pochyleni, zmarznięci. Błyszczące płatki wirowały wokół światła latarni, oblepione srebrzystym szronem gałązki chwiały się lekko na wietrze.

I naraz zobaczyłam Annę. Szła szybko, zamyślona, z głową wtuloną w futro. Miała przejść tylko jezdnię. Nie wiem, jak się to stało? Czy nie zauważyła auta, czy też śnieg był tak duży, że nie zdołała dość szybko usunąć się... ujrzałam błysk reflektora, usłyszałam zgrzyt hamulców... zasłoniłam oczy i krzyknęłam.

Paweł widocznie stał wtedy przy mnie bo gdy się odwróciłam, nie było go już w pokoju.

Przynieśli ją w chwilę potem i położyli na łóżku. Nie żyła już. Stałam jak zmartwiała, nie mogąc ruszyć nogą, nie mogąc ani płakać ani nic mówić. Staliśmy tak oboje nieprzytomni z bólu, wpatrzeni w leżącą. Krople stopniałego śniegu lśniły na złotych włosach i na długich rzęsach, rzucających cień daleko na policzki.

Manu-Ela.